

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 286.

BYDGOSZCZ, środa dnia 11 grudnia 1935 r.

Rok XXIX.

Bezpartyjny Sejm.

Mamy Sejm bezpartyjny. W sali przy ulicy Wiejskiej zasiada 206 „suwerenów“. Już ich więzy partyj nie hamują. Każdy może się poświęcić miłej Ojczyźnie według swej najlepszej woli i każdy może zająć takie stanowisko, jakie mu sumienie podyktuje, a nie leader (przywódca) stronnictwa.

Tak powinno być w teorii. Praktyka bywa jednak zawsze nieco inna. Gdy minister Kwiatkowski zakończył swój rachunek sumienia polskiego zbiorowego niedołęstwa gospodarczego (powiedzmy sobie prawdę w oczy!!!) zgłosił się szereg mówców. O żadnym z nich nie wiemy, jakie reprezentuje programy. Przy nazwisku w nawiasie podaje się tylko zawód posła i skąd pochodzi. Dlaczego nie zgłosiło się do głosu wszystkich 206-ciu, dotychczas nie wiadomo. Przecież każdy z nich inaczej się nazywa, gdzieindziej się rodził i reprezentuje siebie i przede wszystkim tylko siebie. Powinen więc mówić i dużo mówić. Niech wyborcy go usłyszą, że darmo diet nie bierze.

Stało się jednak, że przemówiło tylko coś dwudziestu. Jak twierdzi we frywolnym wierszyku Boy „każdy mówił o czym innym, jak zwykle bywa w życiu rodzinnym“. Tylko najmłodszy wyrwał się niechętny z nieco przykrem stwierdzeniem. Był to ledwie trzydziestoletni poseł ze Śląska Kopeć, były sekretarz miejscowego „byłego BBWR“, z uwagi na parę korespondencji, zamieszczonych w „Gazecie Polskiej“, tytułującej się dziennikarzem. Może w trosce o utratę swej posady w Bloku wypalił bez ogródek:

„Ale przytem nie wolno zapominać o formach współdziałania społeczno-politycznego. W walce z partyjniactwem rząd posunął się za daleko i stworzył pustkę bardzo niebezpieczną. To jest zagadnienie bardzo ważne i naprawa powinna wyjść od Sejmu“.

Nie będziemy tu zastanawiali się nad życzeniem, które było ojcem myśli p. Kopcia, ani nad tem, czy Sejm powinien stworzyć partje, choć został wybrany pod hasłem bezpartyjności. Jesteśmy bowiem gorąco przekonani, że tem zajmie się społeczeństwo. I musi to zrobić, choćby w imię walki z anarchją, która zaległa się przy ulicy Wiejskiej.

Nestor polskich pisarzy Aleksander Świętochowski postanowił ostrzec nasze społeczeństwo przypomnieniem czasów, poprzedzających rozbiory. Dał swemu dziełku bardzo dla współczesnych bolesny tytuł: „Genealogja Terazniejszości“ (Nakład „Raju“, w Bydgoszczy u Gieryna). Tytuł ten brzmi w polskiem tłumaczeniu „Rodowód terazniejszości“ i przypomina niestety znane przysłowie o jabłku, niedaleko padającym od jabłoni.

Świętochowski pokazuje nam w swej książce, jakich to mieliśmy przodków, którzy w epoce trzech rozbiorów pograżyli Polskę w otchłani niewoli, a siebie zepchnęli na dno piekieł za straszliwe grzechy wobec Boga, Ojczyzny i najprostszych wymogów ludzkiej moralności. Sędziwy pisarz nie wyciąga ostatecznych wniosków, ale te nasuwają się same. Nasza krew jest krwią tych, co się podpisywali pod aktami rozbiorowemi i choć żeśmy ją oczyszcili w półtorawiecznych zmaganiach, to przecież jakaś cecha dziedziczna niestety zawsze wyjść na jaw może. Posłuchajmy tylko, jak Świętochow-

Konferencja morska rozpoczęła się.

Delegaci wyznają sobie wiarę w... rozbrojenie.

Londyn, 10. 11. (PAT.) Otwarcie konferencji morskiej nastąpiło wczoraj o godz. 10,27. Przemówienie inauguracyjne wygłosił premier Baldwin, który oświadczył m. in. co następuje:

Rząd brytyjski jest gotów oprzeć swą politykę morską na zasadach traktatów morskich — waszyngtońskiego i londyńskiego z koniecznym zmianami, wypływającymi ze zmiany sytuacji międzynarodowej i z potrzeb poszczególnych mocarstw. Rząd brytyjski przywiązuje dużą wagę do kontynuowania wysiłków w kierunku ograniczenia sił morskich pod względem jako-

ściowym i ilościowym i pragnąłby doprowadzić do zmniejszenia rozmiarów wszelkich okrętów oraz ich podział, jak również do zniesienia łodzi podwodnych.

Delegat Japonii oświadczył, że polityka Japonii dążyła zawsze do utrzymania pokoju międzynarodowego. „Pragniemy doprowadzić na obecnej konferencji do sprawiedliwego i honorowego układu w sprawie rozbrojenia“ — mówił delegat Japonii.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Norman Davis proponuje Wielkiej Bry-

tanii i Japonii proporcjonalną redukcję globalnego tonażu o 20%, przewidzianego przez istniejące traktaty.

Ambasador Grandi oświadczył, iż rząd włoski zmuszony jest liczyć się skrupulatnie z sytuacją obecną, wytworzoną przez postawę licznych państw, należących do Ligi Narodów, względem Włoch. Mimo wszystko jednak Włochy biorą udział w konferencji i czynią wszystko możliwe, aby doprowadzić do rzeczywistego rozbrojenia.

Inauguracyjne posiedzenie zakończyło się o godz. 11,45. Dziś rozpoczynają prace poszczególne komitety.

Sytuacja na frontach abisyńskich.

Warszawa, 10. 12. (PAT.) Na podstawie informacji ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w pierwszej połowie dnia 9 grudnia br.:

Źródła francuskie donoszą z Harbaru, że samoloty włoskie przeleciały nad Dżidżigą, budząc wielkie zaniepokojenie wśród mieszkańców. Lotnicy włoscy bombardowali szereg miejscowości w Ogadenie, wyrządzając poważne szkody. Oddziały abisyńskie, przybywające ze środkowej części kraju, maszerujące na front południowy, są pełne otuchy i wia-

ry w zwycięstwo. Ludność zachowuje spokój.

Jak donoszą z Addis Abeby, obiegają tam pogłoski, że samoloty włoskie bombardowały miasto Ankober, położone o 150 km na północ-wschód od Addis Abeby. Abisyńskie władze wojskowe nie potwierdzają tej wiadomości. Dziś rano nad Dessie przelatywały znów samoloty włoskie, nie bombardując jednakże miasta.

Źródła niemieckie donoszą, że na froncie południowym panuje spokój. Na froncie północnym lotnicy prowadzą ożywioną akcję wywiadowczą. Silne oddziały abisyńskie zbliżają się do linii włoskich.

Źródła angielskie donoszą z Addis Abeba, że na północ od Dolo na froncie południowym wojska rasa Desta stoczyły całodzienną walkę z silnymi oddziałami wojsk somalijskich. W walce tej po stronie abisyńskiej padło 850 ludzi, zaś po stronie włoskiej zgorą 700(?). Dwa czołgi włoskie wpadły w ręce Abisyńczyków.

Wczoraj wieczorem przybyło do Addis Abeba 7 samochodów ciężarowych, które przewieziono rannych w czasie bombardowania Dessie żołnierzy i osoby cywilne.

Marszałek Badoglio donosi:

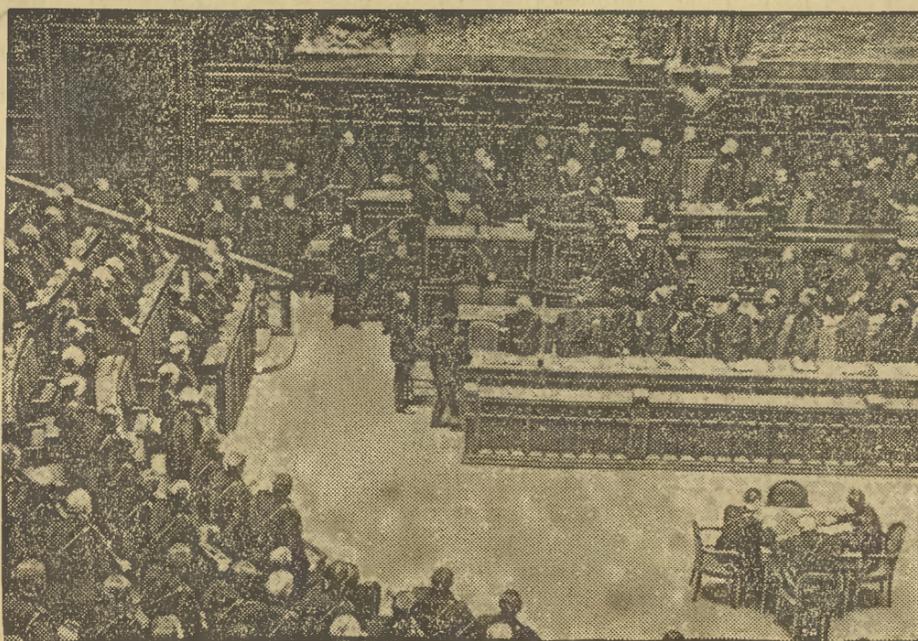
Rzym, 10. 12. (PAT.) Ogłoszono następujący komunikat urzędowy nr. 66: Marsz. Badoglio telegrafuje: Na całym froncie prowadzona jest ożywiona działalność patroli wywiadowczych. Samoloty włoskie zbombardowały drugi abisyński obóz wojskowy na północ od Dessie. Na froncie somalijskim lotnicy stwierdzili, że znaczne oddziały przeciwnika grupują się między Filtu i Neghelli w pobliżu kanału Doria i koło Daua Parma. Samoloty były silnie ostrzeliwane. Jeden z oficerów włoskich został zabity. Samoloty zbombardowały obóz nieprzyjacielski i powróciły pomyślnie do swych baz.

Całkowite darowanie kary „politycznym“ do dwóch lat!

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) W uzupełnieniu podanych już wiadomości, dotyczących amnestji, należy dodać, że projekt przewiduje całkowite darowanie kary t. zw. politycznym przestępcom, którzy zostali skazani na karę więzienia do lat 2, a nie, jak mylnie podawano, do 1 roku.

Projekt ustawy amnestyjnej ma znaleźć się na porządku dziennym obrad Sejmu jeszcze w bieżącym tygodniu, a najprawdopodobniej na posiedzeniu w dniu 13 bm. Istnieje możliwość uchwalenia i wejścia w życie projektu jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. (r)

Wszyscy na baczność!



MUSSOLINI PRZEMAWIA W PARLAMENCIE WŁOSKIM. Wszyscy posłowie są umundurowani, nawet stenografisci..

ski maluje pracę sejmów na krótko przed rozbiorami:

„Nieodrodnem dzieckiem sejmików był Sejm. Oprócz tak wielkiego przekupstwa, że niekiedy — np. podczas rozbiorów — miał on większość opłaconą przez zaborców, oprócz zabójczego

liberum veto, bywał on zupełnie bezpłodnym przez popisy krasomówcze i gadulstwa. Może niejednym z czytelników zapytywał: dlaczego sejm konstytucyjny trwał aż cztery lata? Otóż dlatego, ażeby wszyscy posłowie mogli wygadać się w rozmaitych ogólnych i oso-

bistych sprawach, mających i niemających związku z przedmiotem obrad. Nie trzeba zapominać, że rozpoczął się on szesnastcie lat po pierwszym rozbiore i że groził drugi, że przeto należało się śpieszyć z uchwaleniem środków obrony. Ale jeżeli naród szlachecki mógł

przez tyle lat nie myśleć o zabezpieczeniu się przeciwko ponownemu zaborowi, to nie potrzebował gorączkować się w ciągu następnych. Jakoż czytając sprawozdania z tego Sejmu, jesteśmy zdumieni, o czym nie gadano.

„Mówiono — powiada Kalinka — o czym, kto chciał i jak długo chciał... Każdemu senatorowi i posłowi wolno było wnosić nowe materje, choćby żadnego z tocząca się nie mające związku. Jeżeli wniesiona nowa materja nie była poparta, wtedy marszałek radził nieśmiało, aby wrócić do dawnej i dziękował uniesieniu wnioskodawcy, że pozwala w głównym przedmiocie dalej obradować. Jeśli podający swój wniosek uporne przy nim obstawał, wtedy zaczynały się mowy, jedne za, drugie przeciw. Marszałek czekał i Izba czekała, aż się wygadają i na takich sprawach od rzeczy nieraz kilka schodziło sesyj, dopóki ktoś z nowym nie wystąpił projektem. Wtedy rzucono tamten, a brano drugi. potem trzeci i czwarty, w żadnym nie przychodząc do konkluzji. Gdy ktoś mowę przygotował w jakimś przedmiocie, a rzecz ta w jego nieobecności została właśnie załatwiona, nie chciał dlatego pozbawiać się owocu swej pracy i mówił lub czytał orację bez żadnego celu. Nie jeden głos zabierał, choć nie miał nic do powiedzenia, tylko dlatego, aby królowi i starości powinszować odradzającą się ojczyznę i wielkich dzieł, których dokonali a potem swój głos powierzył i przyjaciółom w druku rozesiać.

Oto, na co stracono cztery lata. Posłowie szlachectwo nie tylko potrzebowali się wydekłamać i poruszyć z bliska obchodzące ich sprawy, ale byli przekonani, że szumnymi słowami można pokonywać najmocniejszych wrogów. „Gdyby obce potęgi — zauważył na tym sejmie poseł Zakrzewski — na wyprawę z nami wojowały nad każdą byłibyśmy pewni zwycięstwa”. To puste, niepotrzebne i napuszone wielosłowie dostrzegł również obcy w sejmach polskich. „Powolność w pracy — pisze Kostomarov — szerokie zamiary i ciasne pojmowanie sposobów ich urzeczywistnienia, bogactwo pomysłów a ubóstwo środków, mało czynów a dużo słów — tem się odznaczał Sejm ówczesny”.

Choć w przemówieniach zawsze go tytułowano „przeświecony stany”, od czasu, kiedy ciało ustawodawcze zaczęło gnąć od samowoli magnatów i przekupstwa mocarstw sąsiednich, straciło w społeczeństwie szacunek — a nawet było przedmiotem drwin i zniewag. „Przyszły też nareszcie sejmy — opowiada Kitowicz — do takiej pogardy, że arbitrowie (publiczność) śledzący wysoko na ławkach ciskali jabłkami i gruszkami twarde mi na posłów perorujących osobliwie, gdy który prawil co ładajako. Trafiony w łeb a jeszcze według mody panującej wygolony jak kolano, wołał do marszałka „Protestor o zniewagę charakterowi memu polskiemu od arbitra uczynioną, pokazując takowej zniewagi jawny dowód: oczywisty świeży guz na czole lub pod okiem siniec”. (Podkreślenia red.).

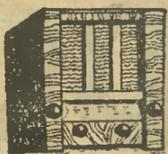
W sejmach powyższych partyj w naszym pojęciu nie było. Każdy poseł był sobie panem i każdy reprezentował tylko swoje poglądy. Każdy więc gadał ile wlaźło, aby się niejednokrotnie doczekać guza od jabłka lub gruszki.

Nie chcemy przesadzać, a jednak musimy stwierdzić, że sposób obrad nowego Sejmu przypomina obrady sejmów przedrozbiorowych. Tylko galerja nie rzuca w posłów twarde mi owocami. Miejmy nadzieję, że metoda mówienia „każdy o czym innym” jest przejściowa. Przypuśćmy jednak, że się nie zmieni. Co wówczas? Czem rzuci w swych posłów kraj, który jest teraz cały zgromadzeniem „arbitrów”? Czy tylko potępieniem?...

St. Strąbski.

Przesilenie rządowe w Hiszpanji.

Madryt, 10. 12. (PAT.) Po wizycie u prezydenta Alcala Zamora rząd Chappariety podał się do dymisji. Narady o utworzeniu nowego rządu rozpoczęły się wczoraj wiecz. Prezydent wezwał do siebie przewodniczącego kortezów Santjago Alba, który wyraził opinię, że należy tak utworzyć nowy rząd, aby uniknąć zarówno przesilenia w najbliższej przyszłości, jak rozwiązania kortezów (parlamentu).



RADJO
ODBIORNIKI

ELEKTRIT

Zawsze
przychodzą!



DO NABYCIA W POWAŻNIEJSZYCH RADJOSKŁADNICACH.

Wynurzenia specjalisty od śledzenia Ukraińców.

Morderstwo miało być dokonane w czasie pobytu Goebelsa w Warszawie.

Za demonstracyjne okrzyki uwłaczające powadze sądu — ciemnica. (Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego“).

Siedemnaste posiedzenie sądu okręgowego w Warszawie w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego w dalszym ciągu poświęcono badaniu świadków.

„Spec” od spraw ukraińskich.

Świadek Dymitr Buben, aspirant policji śledczej w Warszawie zeznaje, iż 15 czerwca 1934 r. po zabójstwie min. Pierackiego był na trasie ucieczki sprawcy zabójstwa. W rozmowie z inspektorem Piątkiewiczem świadek wyraził przypuszczenie, że ze względu na sposób dokonania morderstwa należy również zwrócić pod uwagę element ukraiński. Świadek był obecny przy przeszukiwaniu płaszcza, znalezione go na klatce schodowej przy ul. Okólnik. W kieszeni płaszcza znaleziono kokardkę żółto-niebieską.

Świadek przeprowadzał badania w schronisku przy ul. Wolskiej. W schronisku tem mieszkał osobnik, który 15 czerwca znikł, pozostawiając swe rzeczy. Przeglądając książkę meldunkową schroniska, świadek spostrzegł tam nazwisko Włodzimierza Olszańskiego, z którym zetknął się już w czasie swej służby na terenie Małopolski wschod-

niej jako z nazwiskiem znanem w ukraińskim ruchu. Od zarządzającej schroniskiem dowiedział się świadek pewnych szczegółów, dotyczących owego Olszańskiego. Zaczęto wówczas zastanawiać się czy nie ma on czegoś wspólnego z zabójstwem.

Dnia 24 czerwca świadek otrzymał pierwsze wiadomości poufne, wyraźnie kierujące podejrzenie przeciw Ukraińcom.

Według otrzymanych przez świadka informacji, morderstwo miało być dokonane w czasie pobytu ministra Goebelsa w Warszawie. Tylko ze względu na „trudności techniczne”, zabójstwo nastąpiło zaraz po wyjeździe Goebelsa.

Adw. Hankiewicz stawia wniosek, by sąd zwrócił się do władzy przełożonej świadka o zwolnienie go z tajemnicy służbowej i ujawnienie nazwiska owego informatora. obrońca powołuje się na to, że w akcie oskarżenia mówi się, że oskarżeni Bander i Lebed nakłaniali Grzegorza Maciejkę do dokonania zabójstwa, tymczasem świadek Buben na podstawie otrzymanych informacji, podał, że rozkaz zabójstwa wydał „prowid” zagraniczny.

Prokurator sprzeciwia się

wnioskowi obrony i oświadcza, iż do wiadomości otrzymanych przez świadka od informatora „nie należy przywiązywać zbyt dużej wagi”.

Obroncy popierają w dalszym ciągu swój wniosek, zaznaczając, iż działają dla dobra wymiaru sprawiedliwości i

dla ustalenia, kto był istotnym sprawcą zabójstwa.

Sąd postanowił pozostawić wniosek obrony bez uwzględnienia.

Dalej świadek Buben podaje, że w nocy po zabójstwie dochodzenia szły w trzech kierunkach, a mianowicie: prze-

prowadzono rewizję wśród Ukraińców, w kołach narodowych i wśród elementów komunistycznych.

Świadek zaznacza dalej, że obrona źle zrozumiała niektóre ustępy jego zeznania, w szczególności, gdy mówił o informacjach, uzyskanych poufnie.

Świadek Wiera Święcicka, sprawozdawca z więzienia śledczego pozdrawia oskarżonych podniesieniem ręki i okrzykiem

„Sława Ukrainie”.

Sąd za pośrednictwem tłumacza ustala znaczenie tego okrzyku i za okrzyk ten, wniesiony w intencji naruszenia powagi sądu, skazuje Święcicką na jeden dzień ciemnicy.

Świadek Adrjan Hornicki, również sprawozdawca z więzienia śledczego, oświadcza: „W śledztwie złożyłem zeznania, które mi obciążały niektórych pod sądnych. Obecnie oświadczam, że zeznania te wymuszono na mnie torturami policyjnymi, mianowicie przy badaniu trzymano mnie 4 dni na mrozie. Obecnie wstyd mi, że byłem tak słaby i że złożyłem tak haniebne zeznania. Uważam to za zbrodnię. Pomimo upomnienia przewodniczącego zaczyna wychylać ideę ukraińską, dodając, iż

zostanie wierny swej organizacji do śmierci.

Przewodniczący przerywa świadkowi ostrzegając go, że nie wolno wygłaszać przemówienia agitacyjnego. Świadek mimo to usiłuje kontynuować swe przemówienie, wznosząc okrzyki.

Przewodniczący zarządza wyprowadzenie świadka z sali. W chwili, gdy policjanci wyprowadzają świadka, wznosi on dalsze okrzyki po ukraińsku.

Przewodniczący ogłasza postanowienie sądu skazujące świadka na karę 2 dni ciemnicy za zachowanie się na sali sądowej w sposób uwłaczający powadze sądu.

Sąd stwierdza, że pierwsze badanie Hornickiego odbyło się 7 września 1935 roku.

Prokurator: Oczywiście nie potrzebuje dodawać, że niezależnie od tego, czy 7 września była pogoda, czy niepogoda, nie było wiedzy mrozu! To wskazuje jaką wartość ma dzisiejsze oświadczenie świadka.

(Rys.)

Rozruchy w Kairze przybierają na sile.

Kair, 10. 12. (PAT.) W Kairze doszło dzisiaj do nowych poważniejszych rozruchów. Demonstranci przeciągali ulicami miasta, obrzucając kamieniami autobusy i latarnie. Kiedy tłum, wezwany do rozejścia się parł dalej naprzód, policja dała salwę, od której jeden z demonstrantów został ciężko ranny. Gmachy rządowe w Kairze strzeżone są przez oddziały piechoty.

Kair, 10. 12. (PAT.) Dziś z rana policja dała salwę do tłumy, który rzucał kamienie w autobus i usiłował go przewrócić. Raniony został ciężko w pierś jeden ze studentów. Młodzież zgromadziła się następnie przy moście Abasa, strzeżonym przez policję, demonstrując w dalszym ciągu. Piechota egipska pilnuje budynków rządowych.

Spokój został przywrócony.

Kair, 10. 12. (PAT.) Wysłannik agencji Reutersa donosi, że spokój został przywrócony. Oddziały wojskowe obsadziły szereg punktów strategicznych.

Kongres Stronnictwa Ludowego.

Rolej prezesem Stronnictwa Ludowego. (Z drugiego dnia obrad).

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) W drugim dniu zjazdu od samego rana rozpoczęły się obrady plenarne. Prezesem stronnictwa demonstracyjnie został wybrany Wincenty Witos, faktycznie M. Rataj, prezesem rady naczelnej (składa się ona ze 100 członków) wybrany został p. Thugutt.

Uchwalone zostały obszernie rezolucje o charakterze politycznym i gospodarczym. Kongres m. in. domaga się utworzenia rządu, opartego na zaufaniu szerokich mas. Domaga się również, aby amnestja objęła b. więźniów brzeskich, którzy obecnie są poza granicami kraju. Kongres domaga się ponadto zniesienia Berezki Kartuskiej, zmiany ordynacji wyborczej i rozpisanie nowych wyborów na podstawach szczerze demokratycznych.

Kongres wypowiedział się dalej w sprawach naszej polityki zagranicznej, przedewszystkiem opowiadając się przeciw polityce ministra Becka. Stosunki nasze z Niemcami — głosi rezolucja — chcielibyśmy widzieć uregulowane przez uwzględnienie wzajemnych potrzeb i korzyści i pod tym względem mamy jak najlepsze chęci. Ustosunkowanie się Polski do Niemiec powinno być praktycznie takie same, jak Niemiec do Polski, na zasadzie równości, bez żadnych z naszej strony nieusprawiedliwionych ustępstw, czy to w dziedzinie politycznej, czy gospodarczej, jak np. sprawa Gdańska i t. p. Na manifestacje przyjaźni przyjdzie czas wówczas, kiedy bez zastrzeżeń dążyć będziemy wspólnie do zorganizowania bezpieczeństwa w Europie i kiedy Niemcy otwarcie i ostatecznie zrzekną się swoich pretensyj do naszych ziem zachodnich.

Dobre sąsiedzkie stosunki chcielibyśmy utrzymać z Sowieciami. Nie wtrącając się do ich wewnętrznego położenia i przeciwstawiając się jak najostrejszemu wtrącaniu się w nasze sprawy, wypowiadamy się energicznie przeciwko jakimkolwiek bądź próbom koalicji antysowieckiej, co byłoby początkiem nowej straszliwej zawieruchy wojennej.

Ton przemówień poszczególnych delegatów chłopskich był radykalny. Uchwalone przez kongres gospodarcze wytyczne programowe nie zostały jeszcze ogłoszone. Wiadomo jednak, że wysunięty został postulat o wywłaszczeniu wielkiej własności bez odszkodowania. Chłopi byli bardzo zdecydowani w utrzymaniu tego żądania, chociaż tenże kongres po raz pierwszy wstawił do programu zasadę moralności chrześcijańskiej.

Odrzucone zostało żądanie powszechnej 7-klasowej szkoły i bezpłatnej nauki w szkołach wyższych. Odrzucono także postulat rozdziału Kościoła katolickiego od państwa.

Na głowy rozłamców posypały się gromy potępienia. Kongres wykazał jedność organizacyjną i dużą jedność myślową.

Podobno rząd pozostawił Sejmowi wolną rękę co do rozszerzenia amnestji na b. więźniów brzeskich, którzy znajdują się zagranicą. (r)

F. Kaszubowski.

Bo tu chodzi o „Drugą Polskę“!!

Opieka duszpasterska nad polskim wychodźstwem.

Zkolei przejdźmy teraz do emigracji europejskiej. Troska o dusze półmilionowej rzeszy wychodźczej we **Francji**, nad którą od pewnego czasu **groźne zawisły chmury**, spoczywa w ręku polskiej misji katolickiej z siedzibą w Paryżu, do której należy 50 kapłanów. Wielką pomocą są tu siostry zakonne (około 100), które prowadzą szkoły, ochronki i akcję opiekuńczą nad dziewczętami robotników polskich.

Stan moralny naszego wychodźstwa we Francji budzi poważne zastrzeżenia. Swoboda życia indywidualnego, nieposzanowanie węzłów religijnych, mała religijność środowiska francuskiego, niebezpieczeństwo najrozmaitsze, na które szczególnie dziewczęta, pracujące w okręgach rolnych, są narażone — oto trudności, z którymi walczyć musi garstka duszpasterzy.

Niedużo lepiej jest w **Belgii**, gdzie w r. 1926 z inicjatywy wielkiego przyjaciela Polski ks. kard. Merciera, powstała również misja Polska. Polacy żyją tu przeważnie samotni, nie mając oparcia o rodziny. Dochodzą do tego niebezpieczne wpływy ze strony socjalistów i komunistów.

Kolonja polska w **Holandji** (ok. 4000 dusz) może stanowić wzór dla innych kolonij wychodźczych.

W **Danji** emigracja polska znajduje się w ciężkim położeniu z braku księży polskich. Niebezpieczny ten stan może wywołać zupełne zubożenie dla wiary św.

A jak ma się rzecz z ośrodkami wychodźczymi w państwach południowo-europejskich?

W kolonji polskiej w **Austrii** (Wiedeń) opiekę religijną sprawują ks. ks. Zmartwychwstańcy.

W niezmiernie trudnych warunkach dziś znajdującej się ludności polskiej w **Czechosłowacji** duszpasterzuje tylko 22 kapłanów, pochodzenia polskiego. Organizacje religijne jak Stowarzyszenie młodzieży katolickiej i Związek Niezależnych katolików, skupiają się w Związku Śląskich Katolików.

16-tysięczna Polonja w **Jugosławii**, osiadła przeważnie w okręgu rolniczym Banja Luka (Bośnia), posiada 7 parafii,

z których tylko dwie rządzi jeden duszpasterz polski.

Polacy na **Węgrzech** posiadają na przedmieściu Budapesztu własny piękny kościół, konsekrowany w r. 1930 przez ks. kard. Hlonda, przy którym sprowadzone z Poznania SS. Elżbietanki prowadzą schronisko dla ubogich.

Duszpasterstwo polskie w **Rumunii** centralizuje się w wikarjacie generalnym w Czerniowcach. Polacy posiadają 31 parafii, z których 8 czeka na obsadzenie. Szkolnictwu polskiemu wielkie usługi oddają SS. Felicjanki i SS. Rodziny Marji.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja opieki duszpasterskiej u Polaków w tych państwach, gdzie stanowią tzw. mniejszość narodową. Nie poszli oni po chleb do obcych, ale siedzą od wieków na dawnym terytorjum naszego

kraju. Tu zaliczyć należy Polonję w Niemczech, Gdańsku, na Łotwie, Litwie i w Rosji. (Również mniejszość stanowią Polacy w krajach wyżej wymienionych: w Czechosłowacji i Rumunii).

Wychodźstwo polskiemu w **Niemczech grozi wielkie niebezpieczeństwo** — brak opieki religijnej. Niebezpieczeństwo to jest tem groźniejsze, że szeregi polskich kapłanów, obywateli niemieckich, coraz bardziej topnieją.

30-tysięczna **Polonja gdańska** posiada trzy placówki duszpasterskie; w Gdańsku, Nowymporcie i Wrzeszczu.

Niezbyt pocieszająco przedstawiają się stosunki religijne na **Łotwie**, zwłaszcza po wyjeździe stamtąd szeregu księży do Polski. Z organizacyj religijno-narodowych wymienić trzeba Polsko-Katolickie Tow. Dobroczynności i Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej.

O wiele gorzej jeszcze przedstawia się położenie naszych współbraci-rodaków żyjących na **Litwie**, gdzie wskutek represyjnej polityki rządu, stosunki szkolne są wprost w oplakany stan.

Ciężkie jest także położenie 800.000 Polaków na rozległych terenach **Rosji**. Sprawę pogarsza fakt, że są oni całkowicie pozbawieni pomocy ze strony Ojczyzny.

Badoglio w Afryce.



Nowy głównodowodzący armją włoską na froncie abisyńskim, Badoglio, po przyjeździe do portu Massaua (w Erytreji) powitany został po faszystowsku przez Marszałka de Bono i kapłanów koptyjskich.

Na święta Polskie Likiery

**ŻUPAN
REFECTORIUM
WIŚNIÓWKA
ELEKTORSKA
KUJAWIANKA itd.**

23184)

**B. KASPROWICZ
GNIEMO**

Wkońcu jeszcze wzmianka o polskiej kolonji w **Charbinie** (Mandżukuo). Polacy posiadają tam własną parafię oraz gimnazjum im. H. Sienkiewicza, prowadzone przez kapłana-rodaka. Wielką pomocą w pracy są SS. Urszulanki i SS. Franciszkanki Rodziny Marji.

Przegląd nasz skończony. Z tego pobieżnego choćby tylko potraktowania sprawy, widzimy jasno, że pod względem opieki religijnej sytuacja na froncie wychodźczym nie przedstawia się wcale różowo. Przeciwnie! Niema prawie kraju na świecie, z którego biedni wychodźcy nie wołaliby o pomoc duchową. Z bliskiej i dalekiej obczyzny biegnie do nas co dnia krew w żyłach mrozący krzyk o kapłanów-rodaków; kapłanów, którzy zrozumieliby ciężkie życie emigranta!

A przecież, — jak powiedzieliśmy na samym wstępie, od tego kapłana tak dużo, nieraz wszystko zależy!

Nie możemy wobec tej bolączki stanąć bezradnie! Musimy wychodźtwa pośpieszyć z pomocą!

W r. 1932 powstało w Potulicach Seminarjum Zagraniczne, które ma polskim emigrantom dostarczyć duszpasterzy. Szlachetne zamierzenia tego dzieła ks. kard. Prymasa, duchowego protektora Polonji zagranicznej, powinińmy poprzeć wszyscy, na ile nas tylko stać. **Wszak tu chodzi o „Drugą Polskę“!** Nie możemy więc żałować niczego — modlitwy ani ofiar! Współpraca z Seminarjum Zagranicznym — to obowiązek każdego katolika-Polaka!

Jak ta współpraca ma wyglądać? O tem może przy sposobności pomówimy w osobnym artykule.

9)



(Ciąg dalszy).

— Tak, zdaje się żyd. Spelnia on w Klubie rolę generalnego wywiadowcy. Rodzaj wywiadu śledczego. Ma też swoich pomocników.

— Dobre sobie. I ten klubowy wydział śledczy nie wie o pańskich penetracjach w klubie?

— Ja mam informacje od portjera. Jest to eks-włamywacz, który ma różne sprawy na sumieniu. Chciał uspić moją czujność i pozyskać moje względy, więc mi wszystko z własnej woli opowiedział.

— Widzę na liście kilka naprawdę grubszych ryb. No, dobrze, zatrzymam sobie tę listę...

— A ten klub — zlikwidować?

— Nnnno... narazie nie. Niech się dzieci jeszcze trochę pobawią. A pan niech na nich w dalszym ciągu uważa. Conajwyżej.. Wspomniał pan o małoletnich dziewczynkach?

— Tak.

— Niech pan poleci funkcjonariuszom, aby zawiadomili delikatnie rodziców tych dziewczynek... względnie... niech pan tak jakoś zrobi, żeby tam tej podłości nie uprawiano. A o całej sprawie proszę narazie nikomu nie wspominać ani słowem. Zrozumiano? Przyjdzie odpowiedni czas — to zajmiemy się klubem oficjalnie. Dziękuję panu! Jestem zadowolony. Może pan odejść.

Przodownik Kot wracał w chwilę pó-

źniej do swego biura. Nie myślał o całej sprawie. Przyzwyczajony do posłuchu, nie śmiał powiedzieć nawet do siebie półgłosem: hm... hm...

KILKA ROZMÓW TELEFONICZNYCH.

Automatyczne aparaty urzędu telefonicznego w Poznaniu notują, że najliczniej przeprowadza się rozmowy telefoniczne między godziną 11 a 13 w południe.

Podслуchujemy.

Rozmowa w języku niemieckim.

— Hallo! Czy pan Woliński?

— Tak.

— Tu Lipszyc.

— Jak się masz! Co masz do mnie za interes?

— Słuchaj! Chodź mi o panią Cybulską. Chciałbym się od niej dowiedzieć różnych rzeczy o panu Czerwcu. Ona mnie nie zna. Jakiem hasłem porozumiewawczem się posługujecie wśród kobiet?

— Przez telefon musisz się pytać, do diabła?

— Nie mam czasu. Pilne.

— Powiedz. — „Przychodzę od Wolińskiego“ i podrap się po brodzie.

— Ha-ha-ha! — Na serjo? Też już macie ograniczoną fantazję. No, dowiedzenia.

— Wysoki dygnitarz kazał się połączyć z naczelnikiem wydziału personalnego.

— Proszę pana do mnie na konferencję dziś o godzinie 17-tej.

Ten sam dygnitarz telefonował w chwilę później do prokuratora Sądu Okręgowego.

— Panie prokuratorze, czy pan rozporządza czasem jutro przedpołudniem? Tak? A zatem uprzejmie proszę o laska-

we przybycie do mnie o godz. 10-tej. Do widzenia.

— Hallo, czy biuro pana inżyniera Kuszewskiego?

— Tak.

— Proszę mnie połączyć z panem inżynierem.

— A kto mówi?

— Proszę powiedzieć, że Woliński.

— Chwileczkę.

Po chwili.

— Hallo, niestety pan inżynier wyszedł.

W tem samym biurze po minucie znowu rozległ się dzwonek.

— Hallo, biuro inż. Kuszewskiego.

— Proszę poprosić wujka do aparatu.

Mówi Jadzia.

— Chwileczkę.

— Jestem przy aparacie. Czego chcesz Jadziu?

— Wujku, czy wujek wie, którego dzisiaj mamy?

— No?

— 24 czerwca.

— Co z tego?

— Ach, wujku, wujku! Przecież dzisiaj są Janki imieniny. Musisz koniecznie przyjechać wieczorem do domu.

Koniecznie. O godzinie 8 wieczorem czekamy. Przyjedziesz?

— Przyjadę.

— To ślicznie. A to będzie uciecha! Pa!

Za minutę znowu dzwonek.

— Hallo! Biuro inż. Kuszewskiego — mówi znużona telefonistka.

— Tu Gawroński. Proszę pana inżyniera do aparatu.

— Chwileczkę...

— Jestem. Słucham pana — inżynier bierze słuchawkę do ręki,

— Oznajmiam, że dzisiaj niema posiedzenia klubu. O godzinie 22-proszę się zjawić w lokalu „Moulin Rouge“.

Rozkaz klubowy.

— Dobrze.

— Hallo! Tu Józefiakowa. Kto mówi?

— Proszę pana Wolińskiego do telefonu.

— Kto mówi?

— Jego znajoma.

— Muszę powiedzieć mu nazwisko.

— Reszkowska.

— Chwileczkę.

Chwileczka trwa przeszło 5 minut.

— Hallo, Woliński.

Dzieńdobry Ci — tu Lili. Ach, ty stary bujaczku, obiecałeś mi, że mnie zabierzesz na jaką porządną bibę za poznanie Cię z tą małą Różycką — a Ty nic. No, jakże tam będzie?

— Dobrze. Pójdziemy dzisiaj, chcesz?

— No, oczywiście...

— A więc o godzinie 10 wieczorem w „Moulin Rouge“.

— Pa, stary lajdaku, pa!

SHERLOK HOLMES.

Czerwiec po wyjściu z domu przystanął na ulicy, przyglądając się pięknu nieba, słonecznych promieni i zieleności polbiskich plant. Gdy mijał bramę, przypomniała mu się przygoda dzisiejszej nocy i ostatnie słowa nieznanegoj:

„Pan przecież jest detektywem“.

— Muszę się dowiedzieć nazwiska i adresu tej smarkatej, złożyć jej wizytę, powiedzieć krótko: „Rzeczywiście jestem detektywem“ i wyjść. No tak, no tak — ale przedewszystkiem muszę złożyć wizytę memu szefowi i donieść mu o swych odkryciach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział Gospodarczy

Ulgowe świadectwa przemysłowe na rok 1936.

Ministerstwo Skarbu przyznało następujące ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1936:

Bez wnoszenia przez płatników indywidualnych podatków można w roku 1936 prowadzić:

I. na podstawie półrocznego (za cenę półrocznego) świadectwa przemysłowego kat. I handlu, zamiast ustawowego całorocznego:

1) przedsiębiorstwa gastronomiczne, o ile wysokość ustalonych za rok 1934 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 300.000,

2) przedsiębiorstwa kinematograficzne, o ile wysokość ustalonych za rok 1934 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 200.000,

3) przedsiębiorstwa skupu zawodowego jaj kurzych w celach eksportowych przy sumie skupu ponad 500.000 zł do 1.000.000 zł i pod warunkiem prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych;

II. na podstawie świadectwa przemysłowego kat. II handlu, zamiast ustawowej I kat.:

1) hurtownie wyrobów monopolu spirytusowego, tytoniowego i solnego, zarówno utrzymujące filie jak i nieutrzymujące filii,

2) przedsiębiorstwa kinematograficzne, o ile wysokość ustalonych za r. 1934 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 100.000;

III. na podstawie półrocznego świadectwa przemysłowego kat. II handlu, zamiast ustawowego całorocznego:

apteki i przedsiębiorstwa kinematograficzne, o ile wysokość ustalonych obrotów za rok 1934 nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 50.000;

IV. na podstawie półrocznego świadectwa przemysłowego kat. IIb zajęć przemysłowych, zamiast ustawowego całorocznego:

zajęcia przemysłowe pośrednictwa handlowego, o ile wysokość ustalonych za rok 1934 obrotów (provizji) nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 5.000;

V. na podstawie świadectwa przemysłowego kat. III handlu, zamiast ustawowej II kat. handlowej:

1) przedsiębiorstwa handlu towarowego i księgarń, o ile wysokość ustalonych za rok 1934 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 50.000,

2) przedsiębiorstwa przewozowe, utrzymujące najwyżej dwa samochody,

3) przedsiębiorstwa autobusów, utrzymujące najwyżej dwa autobusy,

4) przedsiębiorstwa gastronomiczne, o ile wysokość ustalonych za rok 1934 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 25.000,

5) przedsiębiorstwa gastronomiczne bez wyszynku wódek a ze sprzedażą tylko następujących trunków pochodzenia krajowego: piwa, miodu, moszczy i wina owocowego bez względu na wysokość osiągniętego obrotu, o ile zatrudniają od 4—10 osób, licząc w tem właściciela i członków jego rodziny, pracujących w tych przedsiębiorstwach;

VI. na podstawie świadectwa przemysłowego kat. IV handlu, zamiast ustawowej III kat. handlowej:

1) przedsiębiorstwa handlu towarowego, sale bilardowe, hotele, pokoje umeblovane, zajazdy i gospody, pensjonaty, pokoje umeblovane ze stołowaniem, księgarń, zakłady lecznicze, przedsiębiorstwa kinematograficzne, przedsiębiorstwa teatralne, cyrki, ogródki i sale ze scenami, wrotńska i ślizgawki, wydawnictwa utworów drukowanych, — o ile wysokość ustalonych obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 15.000,

2) przedsiębiorstwa z wyłączną drobną sprzedażą wyrobów monopolu tytoniowego powstających w ciągu roku 1936 w gminach wiejskich, w których dotychczas nie było żadnego punktu sprzedaży tych wyrobów, przyczem przedsiębiorstwa te mogą jednocześnie zajmować się drobną sprzedażą artykułów niezbędnych do palenia (bibulek, gilsz i t. p.) oraz uboczną sprzedażą znaczków stemplowych i pocztowych, blankietów wekslowych, losów loterii państwowej, kart do gry oraz przyborów do palenia i żaralania,

3) przedsiębiorstwa gastronomiczne, o ile wysokość ustalonych za rok 1934 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 5.000,

4) przedsiębiorstwa gastronomiczne bez wyszynku wódek a ze sprzedażą następujących trunków pochodzenia krajowego: piwa, miodu, moszczy i wina owocowego bez względu na wysokość osiągniętego obrotu, o ile ilość zatrudnionych pracowników nie przekracza 3 osób, licząc w tem właściciela i członków jego rodziny, pracujących w tych przedsiębiorstwach;

VII. na podstawie półrocznego świadectwa przemysłowego kat. IV handlowej:

1) przedsiębiorstwa wymienione wyżej pod pkt. VI 1, o ile wysokość ustalonych za r. 1934 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł 5.000,

2) z ważnością do 6-ciu miesięcy od wydania świadectwa pensjonaty, utrzymywane przez właścicieli gospodarstw rolnych w swoich gospodarstwach, poza obrębem gmin miejskich oraz miejscowości klimatycznych i leczniczych, o ile ilość wynajmowanych pokoiów nie przekracza liczby dwunastu, przyczem pensjonaty te wolne są od obowiązku opłacania podatku przemysłowego od obrotu za rok 1936;

VIII. Przedsiębiorstwa handlu towarowego, wprowadzające w ciągu roku 1936 sprzedaż wyrobów monopolu spirytusowego bez wyszynku wyłącznie konsumentom oraz przedsiębiorstwa nowopowstające w ciągu r. 1936, które między innymi prowadzić będą również sprzedaż wyrobów monopolu spirytusowego bez wyszynku wyłącznie konsumentom, — mogą być prowadzone na podstawie świadectwa przemysłowego kat. III wzgl. IV handlu, o ile przedsiębiorstwa te odpowiadają warunkom, podanym wyżej a jedynie fakt prowadzenia sprzedaży wyrobów monopolu spirytusowego stanowiłyby o zaliczeniu ich do kat. II handlowej;

IX. na podstawie jednego świadectwa przemysłowego, nabytego dla księgarń:

1) księgarń wraz z uboczną sprzedażą materiałów piśmiennych, o ile łączny obrót tych przedsiębiorstw za rok 1934 nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty złotych 30.000,

2) wypożyczalnie książek, mieszczące się w jednym lokalu z księgarnią i należące do tego samego właściciela, przyczem do osób zatrudnionych w księgarni należy zaliczać również osoby, zatrudnione w wypożyczalni a za obrót, stanowiący podstawę do ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych, przyjmować obrót łączny z księgarnią i z wypożyczalnią.

Przedsiębiorstwa przemysłowe, wymienione w cz. II lit. c rozdz. XVIII i XIX taryfy, stanowiącej zał. do art. 23 ustawy o państw. podatku przemysłowym — mogą być prowadzone:

1) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. VII przem., o ile przedsiębiorstwo zatrudnia najwyżej 12 robotników przy fabrykacji ręcznej oraz 10 robotników przy stosowaniu silników mechanicznych;

2) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. VI przem., o ile przedsiębiorstwo zatrudnia najwyżej 25 robotników przy fabrykacji ręcznej oraz 15 robotników przy stosowaniu silników mechanicznych;

3) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. V przem.:

a) przedsiębiorstwa, wymienione w rozdziale XVIII, o ile zatrudniają 70 robotników przy fabrykacji ręcznej oraz 35 robotników przy stosowaniu silników mechanicznych,

b) przedsiębiorstwa, wymienione w rozdziale XIX, o ile zatrudniają 100 robotników przy fabrykacji ręcznej oraz 50 robotników przy stosowaniu silników mechanicznych.

Za obrót, stanowiący podstawę do korzystania z ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych uważa się:

a) w przedsiębiorstwach, opłacających podatek przemysłowy od obrotu w formie ryczałtu — przeciętną kwotę rocznego obrotu, przyjętą za podstawę wymiaru ryczałtu na rok 1934;

b) w innych przedsiębiorstwach, o ile przedmiotem ich handlu są artykuły, podlegające podatkowi scalonemu — ogólny przychód brutto za rok 1934, osiągnięty ze sprzedaży artykułów, podlegających jak również i niepodlegających podatkowi scalonemu; w przedsiębiorstwach prowadzących sprzedaż wyrobów państwowego monopolu tytoniowego i spirytusowego, jako obrót osiągnięty ze sprzedaży tych wyrobów przyjmuje się sumę, stanowiącą różnicę między ceną pobieraną przez państwowy monopol a wyznaczoną przez tenże monopol ceną sprzedażną.

Niezależnie od tego przyznano, wzorem lat ubiegłych, szereg ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych, udzielanych na indywidualne podania wnoszone do Urzędów Skarbowych.

Termin wnoszenia tych podań upływa z dniem 31 grudnia 1935 r.

Obniżka cen żelaza.

Warszawa. W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 89 z dnia 7 bm. ogłoszono rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu z dnia 4 bm. o uregulowaniu cen wytworów hutniczych na rynku krajowym.

Zasadnicze ceny żelaza, rur oraz surówki, pobierane dotychczas według oficjalnych cenników własnych przez: Syndykat Hut Żelaznych, Biuro Sprzedaży Polskich Walcowni Rur oraz Tow. dla Sprzedaży Surówki Żelaznej, obniża się — na podstawie rozporządzenia — o 10% z zaokrągleniem poszczególnych pozycji do pełnego złotego. Dopłaty do cen zasadniczych, pobierane dotychczas, a wyrażone w złotych, podlegają również 10% obniżce z zaokrągleniem pozycji do 50 gr. Dopłaty, wyrażone dotąd w stosunku procentowym do cen zasadniczych, będzie się pobierało według tego samego stosunku. Szczegółowy wykaz cen zasadniczych i dopłat ogłoszony będzie w „Monitorze Polskim”. Ceny te rozumieją się jako ceny maksymalne.

Wszelkie rabaty, udzielane dotąd przez wyżej wymienione organizacje sprzedażne na podstawie oficjalnych cenników własnych, muszą być nadal stosowane od cen obniżonych.

Winni naruszenia powyższych przepisów będą ulegali karom.

Koniec szkodliwych praktyk podatkowych.

Międzyministerjalna komisja przystąpiła do realizacji postulatów zgłoszonych przez sferę gospodarczą.

Ministerstwo skarbu wydało władzom skarbowym zarządzenie, w którym uchyla wszelkie przepisy instrukcji podatkowej, wydanej w dniu 31 grudnia ub. roku, a dotyczące posługiwania się dla wymiaru podatków informacjami, pochodzącymi od t. zw. osób obecnanych ze stosunkami gospodarczymi płatników.

Sfery gospodarcze uskarżały się, że pomijane są prawie z reguły instytucje biegłych, wyznaczonych w myśl ordynacji podatkowej przez samorząd gospodarczy.

Obecnie min. skarbu zarządziło, aby w tych wszystkich wypadkach, gdy instrukcja podatkowa uprawnia lub nakazuje zasięgnięcia w postępowaniu wymiarowym lub odwoławczym opinii wymienionych wyżej osób — urzędy i Izby Skarbowe powoływały w tym celu wyłącznie biegłych wyznaczonych przez instytucje samorządu gospodarczego i zawodowe, jak Izby adwokackie i Izby lekarskie.

Obniżka na przewóz ziemniaków.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu zawiadamia, że Ministerstwo Komunikacji rozpatruje obecnie w ramach rewizji taryfy towarowej sprawę ogólnej obniżki na przewóz ziemniaków. Decyzja zapadnie w najbliższym czasie.

Ceny zbóż zniżkują!

Ceny wszystkich zbóż utrzymywały się przez dłuższy czas na jednym poziomie. W końcu ubiegłego tygodnia zauważyliśmy jednak, że ceny zbóż na rynku krajowym zniżkują. Stało się to niewątpliwie z powodu zwiększenia podaży, wywołanego naskikiem urzędów skarbowych. Nie bez znaczenia jest i to, że zwiększenie podatków urzędnikom państwowym i prywatnym wywołało „zaciskanie pasa” w miastach, a co za tem idzie, skurczenie się rynków zbytu płodów rolnych (ceny na świnie — mimo zawarcia umowy handlowej z Niemcami — również spadły!) Im mniejszy zbył, tem niższe ceny i na to nie pomogą żadne dekrety. Wydaje nam się, że próby rządu, zmierzające do zmniejszenia różnicy, jaka istnieje obecnie między cenami przemysłowymi i rolniczymi, nie udadzą się. Dekrety i rozwiązania karteli obniżą wprawdzie ceny niektórych artykułów przemysłowych, ale równocześnie ceny płodów rolnych tak się obniżą, że słynne „nożyce” cen nie zamkna się.

Dodać należy, że w związku z podpisaniem umowy handlowej polsko-niemieckiej zanotowano na rynku zbożowym większe zainteresowanie do konicyzyn, strączkowych i innych nasion. (w).

Ogólnopolski zjazd owocarski w Warszawie.

(Od własnego sprawozdawcy.)

Przed kilku dniami odbyło się otwarcie ogólnopolskiego zjazdu owocarskiego w auli Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Inicjatorem zjazdu była sekcja pomologiczna Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego, jedna z najbardziej zasłużonych organizacji na polu szerzenia kultury i oświaty ogrodniczej w Polsce. Otwarcia zjazdu oraz wystawy owocarskiej dokonał pan minister rolnictwa J. Poniatowski. Na przewodniczącego zjazdu wybrano p. rektora Szkoły Gł. Gosp. Wiejskiego w Warszawie prof. dr. Mariana Górskiego. Pan minister w swem przemówieniu podkreślił znaczenie owocarstwa w produkcji krajowej i przyrzekł poparcie rządu dla wytwórczości owocarskiej. Znaczenie zjazdu jest ogromne, ustalił bowiem wytyczne prace w dziedzinie produkcji owocarskiej na najbliższą przyszłość. W 24 referatach wybitni fachowcy przedstawili stan produkcji owocarskiej i jej potrzeby. W czasie zjazdu obradowały następujące komisje:

1) komisja produkcji owoców, 2) komisja zwalczania chorób i szkodników, 3) komisja polityki gospodarczej, 4) komisja handlu i standaryzacji, 5) komisja doświadczeń i 6) komisja szkółkarstwa. Zjazd jednomyślnie stwierdził, że klimat nasz odpowiedni jest do produkcji owoców, głównie jabłek. Stwierdzono również, że w dziedzinie produkcji owocarskiej nie grozi nam w najbliższej przyszłości nadprodukcja. Największy brak odczuwamy jabłek doborowych w okresie zimowych miesięcy. Dlatego głównie w tym kierunku powinna się rozwijać produkcja sadownicza. Podkreślono znaczenie standaryzacji, konieczność odpowiedniego opakowania i sortowania jabłek w handlu. Uchwalono szereg wniosków, które mają być przedstawione sferom miarodajnym w zakresie transportu kolejowego, organizacji handlu, unormowania stawek celnych na import owoców zagranicznych. Poruszono również sprawę budowy odpowiednich chłodni i przechowalni, oraz rozbudowy sadów doświadczalnych, stacji genetycznych i racjonalnego zwalczania szkodników i chorób drzew owocowych. W zjeździe brał udział przedstawiciel rządu i sfer naukowych, nestorowie ogrodnictwa polskiego, prof. dr. P. Hoser, prof. dr. E. Jankowski i dyrektor K. Brzeziński ze Lwowa, przedstawiciele sfer handlowych, oraz profesorowie szkół ogrodniczych, instruktorzy ogrodnictwa pracujące na terenie całej Polski. Na zjeździe zwrócono również uczestnikom uwagę na to, że import owoców obciąża niepotrzebnie bilans handlowy Polski sumą kilkunastu milionów złotych, których zapotrzebowanie całkowicie powinna pokryć produkcja krajowa. Jednocześnie ze zjazdem została

otwarta ogólnopolska wystawa owocarska w gmachu Warsz. Tow. Ogrodn. na Bagateli. Zadaniem wystawy jest przedstawienie stanu produkcji owocarskiej w Polsce. Izby rolnicze poszczególnych województw nadesłały odmiany owoców najczęściej hodowanych w Polsce. Na stoiskach rozmieszczono piękne okazy: „królowa renet”, renety landsberskie, kronelskie, malinowe oberlandzkie, Rypstona, Bauma, koks pomarańczowe, koszele, smaczne grochówki i pewna ilość Antonówek już znikłych z handlu. Wśród nich nie brak owoców pochodzących z sadów w województwach poznańskim i pomorskim. Na szczególne wyróżnienie zasługują piękne zimowe odmiany jabłek, pochodzące z okolic Zaleszczyk i Podkarpacia, gdzie miejscowy klimat specjalny sprzyja ich rozwojowi. W osobnej sali są przedstawione owoce opakowane w skrzyniach według metod i wzorów amerykańskich. W tym dziale zasługują na specjalną uwagę eksponaty firmy: „Sady Wilanowskie”, zajmujące dużą część sali. Widzimy tu doborowe odmiany zimowych jabłek, wysortowanych według wielkości, owiniętych jak porażki lub mandarynki w papieru i ułożone w jednakowej wielkości skrzynki wagi około 16 kg. Osobny dział stanowią mało znane ogólnie preparaty owadobójcze i opryskiwacze, służące do zwalczania grzybków i szkodników-owadów, występujących na jabłkach, tak niezbędne przy produkcji zdrowych i pięknych owoców.

W. Stobiecki.

Kilka tysięcy beczek masła do Niemiec. Sytuacja na rynku zbytu nabiału.

Według danych Związku Gospodarczego Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu, kierunek eksportu polskiego masła uległ w ostatnich dniach zasadniczej zmianie. Na skutek zawarcia polsko-niemieckiej umowy handlowej z dnia 4 listopada spółdzielcze organizacje handlowe podjęły się eksportu masła do Niemiec, który do końca roku bieżącego wyniesie około kilka tysięcy beczek.

W związku z tem wstrzymano przejściowo wywóz masła do Anglii. Jednakże zapasy masła polskiego, znajdujące się na rynku londyńskim, zdołają z pewnością pokryć zapotrzebowanie rynku angielskiego do końca bieżącego roku. Według nadchodzących wiadomości, rynek angielski w o-

kresie od 26. XI. do 3. XII. uległ pewnemu osłabieniu, głównie z powodu nadejścia większych ilości masła z Nowej Zelandji, które jest notowane po 95 szylingów za 1 cwt. landed London, gdy masło australijskie notuje się po 94, zaś polskie po 88—90. Tendencja na rynku angielskim wyczerkuje.

Krajowy rynek maślarski bardzo spokojny przy niejednorodnych cenach.

Podaż świeżych jaj bardzo słaba. W dniu 2 bm. płacono za towar prześwietlony zł 135, gwarantowanej świeżości zł 145 za skrzynię 24-kopowa, loco Poznań. W drobnym hurcie notowano jąta świeże po zł 1,55 za mendel, zaś gwarantowanej świeżości — po 1,70.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Clark Gable i Wallace Beery w filmie p. t. „Chińskie morza”.

CZARODZIEJKA: „Sen nocy letniej”, przebojowe arcydzieło.

MORSKIE OKO: „Dziewczę z obłoków”. W rólach głównych Jose Mojica i Osita Moreno.

NADMORSKIE: „Świat się śmieje”, największa komedia muzyczna.

Wybory wójta na Helu. Rada gminna Helu, w skład której wchodzi kąpieliska Jastarnia, Jurata, Kuźnica i Chałupy, dokonała przy udziale starosty morskiego Wendorffa wyborów wójta Helu w osobie dotychczasowego komisarycznego wójta mjr. Kozieradzkiego, b. dowódcy szkoły podchorążych. Kąpieliska helskie posiadają ustrój wiejski, lecz rządzą się prawami miejskimi.

Licha robota? Przed dalszym podmyciem alei nadmorskiej w Helu dokonano przewidywanego zabezpieczenia w postaci worków z piaskiem. Ostatnio morze to zabezpieczenie ugniosło, zabierając je znaczny kawał od ładu, tak, że fale dochodzą aż do jezdnii. Część drzew została również porwana przez fale. Urząd Morski rozpoczął wbijanie pali i budowę masywnej tamy.

M. s. „Pilsudski” w pobliżu Nowego Jorku. Statek znajdował się wczoraj w odległości około tysiąc mil morskich od Nowego Jorku, gdzie spodziewa się przybyć dziś, 10 bm. Statek przy dobrej pogodzie płynie z szybkością 18 węzłów. Postój statku w Nowym Jorku potrwa dwa dni.

Dziki na Helu? Niedawno z lasów dawnych puszczy wybrzeża przywędrowały na półwysp helski dziki, które budziły przez pewien czas zrozumiałą sensację wśród rybaków. Obecnie masowo pojawiły się dzikie króliki, które zaobserwowano na całej mierzei helskiej, a największe stada pod Chałupami. Króliki wyrządzają duże szkody w roślinności nadmorskiej.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu morskiego wyjaśnia...

W lipcu br. ukazały się w „Dzienniku Bydgoskim” artykuły przeciwko naszej Kasie pod tytułem „Nieprawdopodobne, a przecież prawdziwe”.

Na skutek tych artykułów zażądaliśmy tak z Ministerstwa Skarbu jako też w naszym Związku przeprowadzenia rewizji. Protokół rewizyjny Komunalnego Związku Kredytowego z przeprowadzonej specjalnie w tej sprawie rewizji, obejmujący 33 strony, stwierdził co następuje:

W postępowaniu Kasy żadnych tego rodzaju momentów dopatrzeć się nie można. Przeciwnie została krzywdą wyrażona Kasi, gdyż publicznie przeciw niej podniesiono niesłuszne zarzuty, które nie wątpliwie szkoda jej opinii i podrywają zaufanie społeczeństwa do niej.

Jest to odpowiednik na końcowy ustęp artykułu wyrażającego się następującymi słowami: „Mamy wrażenie, że sprawa ta zdradza wiele momentów będących w kolizji z art. 23 i 264 k. k.”

A więc zarzuty poczynione Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu morskiego w sprawie zobowiązań małżonków Glogierów, okazały się niesłuszne.

Nie została do tej pory wyjaśniona kwestja rzekomo nadmiernych kosztów adwokata Neta manna z Wejherowa. Jak nam jednak K. K. O. p. m. w Wejherowie komunikuje, akcja zbadania słuszności kosztów adwokackich znajduje się w toku.

Wracamy do epoki jaskiniowców.

Dotychczas Gdynia zyskała smutną sławę miasta, w którym co najmniej 50 procent ludności mieszka w skleponych barakach, nie tylko na krańcach miasta, ale nawet w śródmieściu.

Dziś, po prawie 10 latach polityki kredytowo-budowlanej, Gdynia zrobiła dalszy postęp, gdyż obecnie nawet i baraki stają się dla ludzi luksusem, więc w lasach Witomińskich kopią sobie głębokie doły, przypominające pieczary z okresu przedhistorycznego. W tych dołach pokrytych gałkami i suchymi liśćmi, zamieszkuje bezdomne rodziny, nawet z dziećmi.

Na taką całą kolonję natknęła się przed kilku dniami policja gdyńska, robiąc obławę na elementy przestępcze. Na odległość kilkuset metrów od drogi prowadzącej do osiedla Witomino, odkryto polaną zasłoniętą gęstym podszyciem leśnym, na której obozowało 10 osób przybyłych z różnych stron Polski w poszukiwaniu za pracą — między nimi znaleźli się też i tacy, którzy weszli w kolizję z kodeksem karnym.

Ten fakt chyba najjaskrawiej oświetla dotychczasową politykę mieszkaniową. Krag zainteresowań różnych panów z Warszawy ogranicza się tylko do Komisariatu Rządu, Urzędu Morskiego, Rady Interesantów Portu no i... „Ermitaży” lub Seydla. Żaden z tych panów nie odważył się jeszcze z takimi naszymi osobliwosciami, jak „drewniana Warszawa”, „Meksyk” lub „dzielnica chińska” zapoznać, bo i poco psuć sobie proces trawienia dobrych obiadków tak niemilemi widokami.

Liczne zaś memoriały przesyłane przez sfery lokatorskie prawie do wszystkich ministerstw, toną w przepastnych biurkach pp. referentów i naczelników.

Dla człowieka normalnie i logicznie myślącego niemożliwe są do zrozumienia te kryteria, którym sferze te się kierowały przy wydaniu dekretów, obarczających nadmiernymi ciężarami i nowymi ofiarami tych, którzy ofiary te ponosili już kilkakrotnie, kosztem wyrzeczenia się najprymitywniejszych potrzeb życiowych, natomiast tym, którzy się bogacili i bogactwem grosza publicznego, robi się w Gdyni ulgi i prezenta z tego grosza publicznego w formie obniżki oprocentowania od uzyskanych kredy-

tów budowlanych, częściowego umorzenia za- ległych rat i procentowań i t. p.

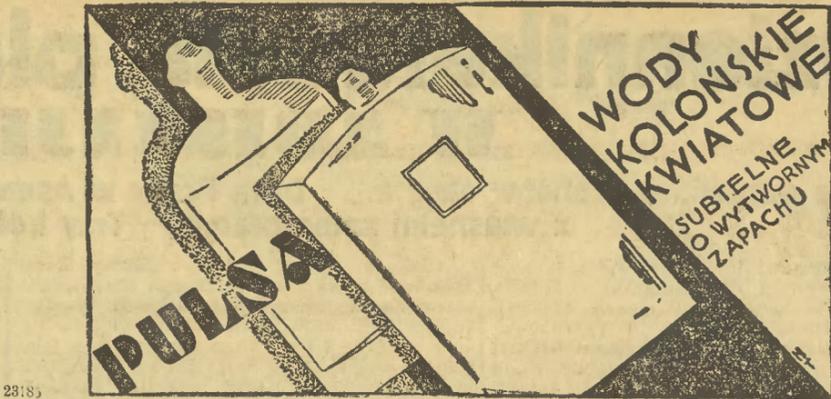
Nędza rodzi zbrodnię. Kto więc świadomie pogłębia i szerzy nędzę, ten przyczynia się do wzmożenia zbrodni.

Jaskiniowcy nie znają ojczyzny. Kto więc przyczynia się do szerzenia jaskiniowców, podkopuje byt i bezpieczeństwo państwa.

Z GDAŃSKA.

Policja rozwiązała związek zawodowy socjalistów. Z polecenia prezydium policji rozwiązany został socjalistyczny ogólny związek robotniczy, który po pierwszym swem rozwiązaniu zdołał podnieść liczbę swych członków tak poważnie, iż stał się silną konkurencją dla hitlerowskich związków zawodowych. Wywiadowcy policji skonfiskowali akta związku, nie przeprowadzając jednak żadnych aresztowań.

Po rozwiązaniu socjalistycznego powszechnego związku robotniczego władze gdańskie zlikwidowały również związek gdańskich pracowni-



23185

ków kolejowych i Rady Portu.

Były prezes organizacji dobroczynnej studentów niemieckich politechniki gdańskiej dr. Reisdorf, który w ubiegłym roku zdefraudował 11 tysięcy guldenów gdańskich z funduszu wspomnianej organizacji, zbiegł do Niemiec. W listopadzie aresztowano go w Dreźnie i skazano na rok więzienia.



od 35 lat w służbie dziecka
a z każdym rokiem doskonalszy

Puder Bebe Szofmana

Piętnastolecie Szkoły Morskiej w Gdyni.

(PAT) Państwowa Szkoła Morska w Gdyni obchodziła uroczystość swoje 15-lecie. W uroczystości wzięli udział: dyrektor departamentu morskiego Min. P. i H. inż. L. Mozdzeński, komisarz rządu w Gdyni mgr. F. Sokół, naczelnik wydziału żeglugowego mgr. T. Ocioszyński, dyrektor Urzędu Morskiego inż. St. Łęgowski, komandor Majewski jako przedstawiciel komandora Unruęga, prezes Związku Armatorów Kollat, liczne grono przedstawicieli miejscowych organizacji, stowarzyszeń i związków, zaproszeni goście, pedagodzy oraz absolwenci.

Po uroczystym nabożeństwie odbyła się w auli akademii, którą zajął dyrektor szkoły komandor Adam Mohuczy, poczem wygłosił sprawozdanie, charakteryzując dorobek szkoły z okresu jej istnienia. Obecnie szkoła posiada już warsztaty mechaniczne, wżorową kuźnię, warsztaty robót linowych i żaglowych, salę gimnastyczną, gabinet fizyczny, elektrotechniczny, chemiczny i materiałoznawstwa, pracownię dewacji, nawigacji, stację meteorologiczną, dział radiotechniczny wraz ze stacją krótkofalową nadawczą, zbiory towaroznawstwa i dydaktyczne, izbę chorych z ambulansem, gabinet dentystyczny, basen do nauki pływania.

Bandera polska przez statki szkolne „Lwów” i „Dar Pomorza” została obnieszona po wodach całego świata. „Lwów” odbył 9 podróży, przebywając na morzach 818 dni i kryjąc 63.165 mil morskich, a „Dar Pomorza” 648 dni i 88.812 mil morskich.

Przez czas istnienia szkoły zgłosiło się 1.743 kandydatów, z których odpadło przy badaniach lekarskich 334, wskutek niezdania egzaminów wstępnych 566 i zostało przyjętych 843,

z których 327 otrzymało świadectwo dojrzałości, 326 zdało egzaminy dyplomowe (186 wydz. nawigacyjny i 140 wydz. mechaniczny). Z liczb tych widoczny jest stopień selekcji, prowadzony przez szkołę.

Z liczby dyplomowanych 184 pracuje na

Drugi sezon na półwyspie helskim.

Po wcześnie tego roku zakończonym sezonie letnim, półwysp helski przez prawie dwa i pół miesiące pogrążył się w bezczynności i ciszy. Czynnym był tylko kołowrotek szarego dnia, snuła się szara mgła codzienna troska, snuto tylko horoskopy na zbliżające się połowy sprzotek i śledzików. Stateczki żeglugi przybrzeżnej, „Wanda” lub „Jadwiga” krążyły między Gdynią a Helem t. zw. „pustym biegiem”.

Aż nareszcie dwa słowa, jakby magiczne zaklęcie, rozbudziły tą śpiącą krainę do nowego życia: „Szproty idą!” Zaroilo się w zatoce puckiej od wielu dziesiątek a nawet setek kutrów rybackich. Rozsunęły się po wsi dymy z kominów wędzarniczych, przystań Żegluga Polskiej zawalona jest stale setkami skrzyń ze słońcem srebrem, rozsypanych często na pomoście. Wczesnym rankiem długim sznurem jak żorawie ciągną na morze kutry motorowe i łodzie ze wszystkich przystani, aby wieczorem z wydobytym srebrem fal Bałtyku zdążyć do przystani helkiej, gdzie samorzutnie powstała pewnego rodzaju giełda na zakup szprototów i śledzików.

Urzednicy samorządowi w obronie swych praw.

Rząd opracowuje obecnie projekty nowej pragmatyki służbowej, norm uposażeń i statutu emerytalnego dla urzędników i pracowników samorządowych.

Projekty tych doniosłych ustaw otrzymała do wglądu Główna Rada Związków Pracowników i Urzędników samorządowych, która znów ze swej strony powiadomiła o tych projektach poszczególne swe kole, celem wypowiedzenia się ich w tej sprawie.

W tym celu Koło Związku Urzędników i Pracowników Samorządowych w Gdyni zwołało nadzwyczajne walne zebranie, które odbyło się przy bardzo liczny udział członków.

Zebranie zajął prezes p. Mocek, poczem na marszałka zebrania powołano p. Szalwińskiego. Sprawę projektu pragmatyki służbowej zreferował p. Mocek. Ponieważ projekt ten w znacznej mierze wzorowany jest na pragmatyce urzędników państwowych, przeto referent ograniczył się tylko do omówienia tych postanowień, które wprowadzają krzywdzące i niesprawiedliwe zmiany obecnych warunków służbowych.

Do takich postanowień należy przede wszystkim art. 12 projektu, odbierający pracownikom samorządowym możność dochodzenia swych praw materialnych w drodze sądowej i zamykający tok postępowania odwoławczego na II instancji władz administracyjnych.

Tęgo rodzaju postanowienie otwiera szerokie wrota do nadużyć ze strony władz administracyjnych na szkodę pokrzywdzonego pracownika.

Wielkie zastrzeżenie budzi też artykuł 19 dotyczący sposobu stabilizacji. Artykuł ten przewiduje kilka kategorii pracowników, a to etatowych, kontraktowych, tymczasowych, próbnych i czasowo zatrudnionych. (Szkoda, że nie wprowadzono jeszcze kategorii tymczasowego pomocnika zastępcy pracownika próbnego, wówczas ten bigos miałby jeszcze więcej pieprzu. — Przyp. red.) Tak sama stabilizacja, jak również przesunięcie do wyższego stopnia uzależnione są od składanych egzaminów.

Art. 23 przewiduje możliwość przeniesienia urzędnika samorządowego na inne stanowisko w obrębie całej Rz. P. Jest to już kompletny nonsens, przekreślający istotę samorządu, gdyż każdy samorząd ma przecież prawo dobierać

sobie zespół urzędników według własnych potrzeb i wymogów. Postanowienie to pozbawia też urzędników samorządowych możliwości ustabilizowania się w jednym miejscu. Odмова zaś przyjęcia innego stanowiska, uważana ma być za dobrowolne zrzeczenie się stanowiska.

Art. 25 przewiduje też osławiony „stan nieczynny” rozciągnięty jednak na wszystkie kategorie urzędnicze z jego wszystkimi znamieniami już konsekwencjami.

Art. 36 odbiera urzędnikom samorządowym prawo koalicji dla obrony interesów zawodowych. (A więc robi się z nich helotów wzytych z praw samoobrony) co jest tem więcej jaskrawe, że art. 46 anuluje w stosunku do urzędników i pracowników samorządowych ustawę o czasie pracy. A więc rząd sam daje przykład nieposzanowania obowiązujących ustaw.

Zaliczenie do wysługi emerytalnej lat pracy prowizorycznej, kontraktowej i próbnej, jak również awans urzędników pozostawiony jest swobodnej decyzji władzy nadzorczej.

Projekt ten jest wymownym świadectwem ciasnego, nieżyłociowego biurokratyzmu, przepojonego jakąś nienormalną awersją do stanu urzędniczego. To też wywołał on bardzo żywe protesty, którym wyraz dano w uchwałowej przez aklamację rezolucji.

Jeszcze jaskrawiej uwidoczniła się ta złośliwa awersja w przedstawionym przez ref. p. Klauzula projekcie uposażeń urzędników i pracowników samorządowych, przewidujący XV grup uposażeń, z których najniższa rozpoczyna się od 60 zł miesięcznie (!) a najwyższa, (dla prezydentów większych miast) przewiduje uposażenie w kwocie 1000 zł miesięcznie!

Projekt przewiduje też zaszerogowanie wszystkich miejscowości do 4 grup uposażeniowych. W projekcie tym Gdynia, miasto prawie 80.000 zaliczone jest do grupy IV!

Zapytać się godzi, czy autor tego projektu przespał co najmniej 8 lat życia, czy też spał z księżycą i nie słyszał nigdy nic o Gdyni.

Projekt zawiera jeszcze więcej tak horendalnych absurdów, iż trudno nawet na chwilę przypuszczać, aby mógł się stać ustawą.

statkach handlowych jako oficerowie pokładowi względnie oficerowie mechanicy, 3 na statkach cudzoziemskich, 5 w zarządach polskich towarzystw okrętowych, 12 w firmach technicznych i handlowych, 25 odbywa obowiązkową służbę wojskową, 5 zostało zawodowymi oficerami marynarki wojennej, 11 studjuje w zakładach wyższych, 9 pracuje w Min. Przemysłu i Handlu, Urzędzie Morskim, pilotażu, innych instytucjach, o 64 szkoła nie posiada dokładnych danych i 8 zmarło. Z pracujących na statkach 12 zajmuje stanowiska kapitanów i 15 pierwszych mechaników.

Podkreślić należy, że szkoła zorganizowała funkcjonujące kursy rybackie dla Kaszubów, kursy żeglarskie p. w. i w. f., kursy radiotelegraficzne dla oficerów marynarki handlowej, wreszcie przeprowadza szkoła egzaminy państwowe dla szprototów i maszynistów okrętowych.

Po szeregu przemówień odbyły się produkcje muzyczne wychowanków szkoły, a na zakończenie akademii kpt. Koske opowiedział ciekawe fragmenty z podróży „Daru Pomorza” naokoło świata.

W godzinach wieczornych odbyła się wspólna wiececzera z udziałem uczniów, absolwentów i personelu szkoły.

Przy objawach sklerozy

stosuje się naturalny sok czosnku marki F. F. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

mei Gdyni, dzięki nieudolności i szkodliwej wprost działalności t. zw. Spółdzielni Rybackiej, której spółdzielczość polega tylko na tem, że udziałem rybaków były tylko straty, natomiast zyski szły do kieszeni „opiekunów”. Ta „biogostawiona” dotychczasowa działalność Spółdzielni byłaby też wkrótce swojemi metodami handlowemi przyprowadziła do ruiny prawie cały przemysł wędzarniczy, gdyby wędzarnicy nie zorganizowali za przykładem p. Zebrowskiego i z jego zdrowej inicjatywy samoobrony, przełamując monopol spółdzielni w zakupie i sprzedaży połowów, a to przez zorganizowanie połowów na własnych lub wynajętych kutrach.

Dziś każdy więcej zasobny rybak przerabia nie tylko własne połowy w swoich wędzarniach, lecz przyjmuje także połowy bezpośrednio od innych rybaków, wyłączając w ten sposób lichwiarskie pośrednictwo Spółdzielni.

Ponieważ jednak wędźnare helkie i w Jastarni nie są w stanie przerobić całego połowu półwyspu helskiego, przeto każdy statek Żegluga Polskiej przewozi po kilkadziesiąt tonn surowego połowu do wędzarni i na rynek gdyński.

Płynie więc szeroka struga bałtyckiego srebra. Życie całego półwyspu nabiera karnacji. Ożywił się handel, życiem zawrzały nieliczne w sezonie zimowym lokale restauracyjne, zwłaszcza wieczorem po połowach i dokonanych transakcjach, nawet zabita już deskami na zimę kawiarenka na przystani, otwaria zpowrotem swoje podwoje.

W ciągu miesiąca listopada br. połowy przybrzeżne przyniosły 1250 tonn ryb, wartości ogólnej 264.639 zł. Rok obecny przewyższył zeszłoroczne połowy listopadowe o 730 tonn, i zwiększył dochód o 88.000 zł.

Pierwsze miejsce w tych połowach, jak zwykle zajęły szproty, których złowiono 1.119,4 t., wartości ok. 224.000 zł. Po szprotach najważniejsze miejsce zajmują dorsze w ilości 71.840 kg i śledziki 28.210 kg, wreszcie stornie 11.750 kg.

Również i ceny kształtują się w tym roku dzięki częściowemu wyeliminowaniu Spółdzielni, dość korzystnie, gdyż szproty osiągają cenę od 20 do 22 zł za centnar metr., za stornie uzyskiwano ceny po 40 zł za centnar, dorsze kształtowały się nieco słabiej bo tylko po 20 zł. Ceny te jednak są przecież o 50 do 100 procent korzystniejsze aniżeli w roku ubiegłym, zwłaszcza na rynku szprotowym.

Największy udział w połowach wykazuje sam Hel, osiągając 858,7 tonn, wartości 175.861 zł. Po nim dopiero idzie Gdynia z 167 tonnami, wartości 35.000 zł, oraz inne miejscowości nad zatoką pucką.

Lwią część połowów zakupiły wędźnare na wybrzeżu, bo 1.107,6 tonn, na rynkach miejscowych sprzedano tylko 130,2 tonn a tylko 4,4 tonn wywieziono do Gdańska.

Dziennikarze na placu boju W ABISYNJI.

Ze wszystkich krańców świata. — Dom Prasy w Asmarze. — Korespondenci z własnymi samolotami. — Trzy kobiety.

Od wojny światowej, technika wogóle a z nią technika dziennikarska, uczyniła znaczne kroki naprzód. Wojna w Abisynji jest pierwszą sposobnością do wypróbowania nowoczesnej techniki dziennikarskiej w praktyce, tak samo jak Włochy mają sposobność wypróbowania działania zmotoryzowanej armii. Podczas gdy „negus” zakupował kulomioty, redakcje dzienników zaopatrywały się w samoloty, wieloblady i muły. Latem śpieszyli do Abisynji korespondenci wojenni. Każdy okręt przywoził ich kilkunastu.

Zbliżając się do Asmary — pisze Henryk Gris w „Segodni” — starałem się wyobrazić sobie atmosferę, w jakiej wypadnie mi pracować. Co mnie czeka w Asmarze? Jak będę mógł zyskiwać informacje? Nie wiedziałem co mnie czeka, ale z punktu widzenia wydawnictwa nie popełniłem żadnego błędu, udając się

NA STRONĘ WŁOCH,

a nie Abisynji. Chociażby nawet Włosi zachowywali się wstrzemięźliwie wobec dziennikarzy, przecież tu był front, tu była armia posuwająca się naprzód, podczas gdy dziennikarze po drugiej stronie frontu ograniczyć się musieli do tego, co przedostało się poza bramy Addis-Abeby, odległej tysiące kilometrów od frontu.

Już w pierwszym dniu przekonałem się, że wcale się nie myliłem. Ku niemałemu zdumieniu dowiedziałem się, że w Asmarze jest 60 dziennikarzy (między nimi wysłannik „Dziennika Bydgoskiego”), którzy krótko przed mną przybyli tu z temi samymi zamiarami. Tylko 5—6 było ich od początku operacji wojennych (2 października), większość przybyła później. 38 dziennikarzy reprezentowało dziesięć narodowości. Najlepiej reprezentowana była Francja (13 dziennikarzy), potem Ameryka (8) i Anglia (6 dziennikarzy).

Włosi przeznaczili dla prasy jeden z najlepszych budynków w Asmarze, gdzie wytworzyli specjalną atmosferę dla pracy dziennikarskiej, przypominającą atmosferę w lokalach dla prasy w pałacu Ligi Narodów w Genewie. W budynku tym skoncentrowano włoski oddział prasowy.

CENZURA

i główne biuro informacyjne. Jak później dowiedziałem się, dom ten przeznaczono dla prasy z inicjatywy hrabiego Ciana, zięcia Mussoliniego, który w rządzie włoskim sprawuje tę funkcję ministra prasy i propagandy.

Hrabia Ciano, który pełni służbę lotniczą na froncie, w wolnych chwilach przychodzi do domu prasy, aby przekonać się, czy wszystko tu w porządku...

W domu prasy utworzono oddział poczty i telegrafu, który przyjmuje wszystkie listy i telegramy i natychmiast odsyła je do cenzury! Dziennikarze nie muszą zakupować znaczków pocztowych i nalepić ich na swe przesyłki. Dla ich wygody każdemu dziennikarzowi otwarto rachunek bieżący, na którym notowane są wszystkie bilety operacje pocztowe.

Przedstawiciel berlińskiego „Völkischer Beobachter” przyleciał do Asmary własnym samolotem z Indji. Przed tem był korespondentem wojennym wspomnianego pisma w Mandzurji. W Asmarze pożyczyci swój samolot pewnemu koledze, który chciał dostać się na front południowy. Gdzieś około Ogadenu dziennikarz uległ katastrofie i niemiecki dziennikarz stracił samolot. Dwa tygodnie kręcił się kapitał Strung — tak nazywa się bowiem korespondent „Völkischer Beobachter” około transportów wojskowych, aż ostatecznie udało mu się zakupić samochód za 17.000 lirów. Pieniądze u niego nie odgrywają żadnej roli. Zresztą samochód kupił na spółkę z

70-LETNIM DZIENNIKARZEM

Fraserem, korespondentem „Timesu”, nadzwyczajnym i doświadczonym człowiekiem, który już przed 40 laty był korespondentem wojennym podczas wojny z Burami i który stale żyje w Szanghaju. „Times” wysłał go do Erytrei. Samochodem więc wraz z Strungiem jeździ na plac boju.

Z Amerykanów wspomnieć należy o Webb Millerze, korespondencie „United Press”, który w charakterze korespondenta

BRĄŁ UDZIAŁ W SZESCIU WOJNACH.

Oczywiście i w wojnie światowej odznaczył się jako obiektywny sprawozdawca. Miller telegrafuje codziennie przynajmniej 1000 słów, co jego agencje kosztuje około 250 dolarów dziennie. Przyleciał tu samolotem przez Chartum. I u niego pieniądze nie odgrywają żadnej roli. Otrzymuje około 1000 dolarów tygodniowo i wcale nie może narzekać na swój los.

Koncern Hearsta wysłał tu Billy Chaplina, który już podczas wojny światowej był czynny jako korespondent wojenny na francusko-niemieckim placu boju.

OTRZYMUJE 3.000 DOLARÓW TYGODNIOWO,

nie tak za swe telegramy, jak raczej za swe nazwisko.

Ciekawą figurą jest tu główny korespondent biura Reutersa, major Burns, wysłany do Erytrei z Delphi w Indjach. Jest to spokojny, zrównoważony człowiek, miłujący muzykę i teatr oraz towarzysstwo. Niedawno wyjechał do Somali a tu pozostawił swego współpracownika, zupełnie młodego i typowego Anglika, Holmesa. Holmes posiada własny mały samochód, którym wyjeżdża na front. Również Francuzi mają swe samochody.

Są też trzy kobiety. Jedną z nich jest korespondentka paryskiego „Journalu”. Jest to de Bonney, dama w „niebezpiecznym wieku”. Przybyła do Erytrei może

przed dwoma miesiącami. Druga, to starsza dziewczyna, miss Kerry, członkini międzynarodowego komitetu dla walki z niewolnictwem, nadzwyczaj bogata dama. Nie jest dziennikarką, ale pisze zajmującą książkę. Wszędzie ją można spotkać. A wreszcie trzecia — żona szwajcarskiego fotografa Ungerera. Podróżuje z swym aparatem na froncie, z swych sukcesów nie robi sensacji i jakby wciąż usprawiedliwiała się wobec mężczyzn, że jako „wślizgnęła” się między nich.

Koleżeństwo jest wśród dziennikarzy zdumiewające. Nie widać ani cienia zazdrości...

Gdzie się odbędzie Olimpiada zimowa?



6 lutego rozpoczyna się w Garmisch-Partenkirchen, — które widzimy na zdjęciu, — IV. olimpijskie igrzyska zimowe.

Bestje w ludzkim ciele.

Ukamenowali dzierzawcę domeny i konającego złali wrzącą wodą.

Z Grudziądza donoszą: Przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Grudziądzu rozegrał się epilog krwawej masakry, w której zginął dzierzawca domeny państwowej Przesławice w powiecie grudziądzkim (gmina Łasin) s. p. Czesław Wojczyński.

Na ławie oskarżonych zasiadła rodzina bezrobotnego pracownika rolnego Jana Cukermana i ich poplecznik niej. Jan Gall, wszyscy pod zarzutem ciężkiej zbrodni z art. 240 k. k. Przewód sądowy ujawnił szczegóły tragicznego zajścia, o którym donosiliśmy dość obszernie we właściwym czasie.

Przypominamy szczegóły najważniejsze, ujawnione na rozprawie przez urzędnika gospodarczego Franciszka Czapczyka, oraz świadków Józefa Kruszczyńskiego, Józefa Walozaka, Józefa Matczaka i Agnieszkę Mieczkowską. Otóż krytycznego dnia, 24 września br. sp. Wojczyński polecił robotnikom fabrycznym zdjąć kilka dachówek z domu robotniczego zamieszkiwanego przez Cukermanów, a częściowo już rozebranego na skutek zarządzenia dyrekcji lasów państwowych w Toruniu, pod której zarządem domena Przesławice się znajduje. Cukermanowie zajęli wobec robotników zdecydowanie wrogie stanowisko. Ojciec Jan, matka Anastazja i dwaj synowie Feliks i Władysław, którym w sukurs przybył wspomniany już Jan Gall, oświadczyli robotnikom, że każdemu, kto zbliży się do ich domostwa, wyparzą oczy wrzącą wodą. Wtedy pojawili się na placu sp. Wojczyński. Perswadował napróżno, że zarządzenie częściowej rozbiórki otrzymał z Toruniu i, że dyrekcja lasów mimo posiadane go wyroku eksmisyjnego toleruje tylko pobyt Cukermanów w Przesławicach, nie chcąc rodzinie bezrobotnych pozostawić bez dachu nad głową. Kiedy sp. Wojczyński przystąpił do domu drabkę, by utoroować robotnikom swoim drogę, stary Cukerman znajdujący się na dachu zamierzył się na dzierzawcę widłami.

Dalszy bieg wypadków potoczył się w tempie błyskawicznym. Urzędnik gospodarczy Czapczyk chce rozwścieczonemu starcowi wyrwać widły które jednak łapie Władysław Cukerman, chcąc Czapczyka przebić. Gdy z jednej strony Czapczyk walczy z młodym Cukermanem o życie, stary odepchnął drabkę i na spadające dachówki zaczyna spaść gradem dachówek. W tej samej chwili cała rodzina Cukermanów wspólnie z Gallem rzuca się na sp. Wojczyńskiego i dosłownie kamieniu dachówkami. Kiedy zbroczony krwią dzierzawca legł nieprzytomny na ziemi, dopada go Cukermanowa z wiadrzem ukropu, który wylewa ciężko ranemu na głowę.

ski miał starą Cukermanową uderzyć laską w głowę. Kłam temu tłumaczeniu zadali jednak świadkowie.

Wśród dużego napięcia — galeria była szczelnie zapełniona publicznością — sąd ogłosił wyrok. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zbrodni z art. 240 k. k. 58-letni Jan Cukerman skazany został na 4 lata bezwzględnej więzienia, a żona jego 54-letnia Anastazja z Jabłońskich na 2 lata bezwzględnej więzienia. Pozostali trzej oskarżeni 25-letni Feliks i 24-letni Władysław Cukermanowie oraz 37-letni Jan Gall skazani zostali wszyscy na karę bezwzględnej więzienia przez 1 rok.

Na wniosek prokuratora Cukermanową aresztowano na sali rozpraw i razem z resztą skazanych odprowadzono do więzienia.

Odbyta rozprawa budzi bardzo przykre refleksje: Przewód sądowy ujawnił zatrważające skutki powojennego zdziczenia, które dotarło nawet do cichych zakątków wsi.

Epilog krwawej rozprawy nożowej w Gawłowicach pod Grudziądem.

Z Grudziądza piszą nam: Wydział karny tuż sądu okręgowego rozpatrywał ostatnio sprawę niej. Józefa Lewandowskiego z pobliskich Gawłowic, który mając jakieś porachunki z mieszkającym w tejże wiosce kowalem Michałem Weterem, napadł go w Zielone Święta i w wyniku bójki zadał mu nożem niebezpieczną ranę w płuca. Ofiara bestjałskiego wybuchu w stanie ciężkim przewieziona została do tutejszego szpitala, gdzie poddano Wetera kilkutygodniowej kuracji. Sąd skwalifikował czyn Lewandowskiego jako groźny uraz cielesny, orzekając karę 2-letniego więzienia z warunkowym zawieszeniem.

Niemiec żył rząd i sądownictwo polskie

Za to posiedzi 3 miesiące w więzieniu.

Starogard. (j) Wydział karny sądu okręgowego rozpatrywał 7. bm. sprawę karną odwoławczą Niemca Schwanka Gustawa, gospodarza ze Skarszew. Oskarżony Schwank wyraził się ebelżywie o rządzie i sądownictwie naszym. Uczynił to kilka-krotnie w obecności innych osób u siebie w domu, u innych oraz na drodze publicznej. Wyzwiska swe powtarzał przy lada zetknięciu się z ludźmi. Wyzywał rząd polski i sądy od złodziej i, by rząd polski djabli wzięli. Wypowiadał to w języku niemieckim, a gdy mu zwracano uwagę, by tak się nie wyrażał, bo grozi mu więzienie, odpowiadał, że się nie boi. Wezwani na rozprawę świadkowie potwierdzili zgodnie, że oskarżony tak ebelżywie się wyrażał. W toku zeznań świadków, zastępujący oskarżonego mec. Kostka rzekł się obrony. Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd zatwierdził wyrok sądu grodzkiego w Skarszewach, zasadzając oskarżonego na 3 miesiące aresztu.

Groźny pożar w Inowrocławiu.

Wskutek pożaru 40 robotników utraciło pracę.

Inowrocław. W ub. niedzielę ok. godz. 4 rano wybuchł groźny pożar w tuł. hucie szkła „Irena”, własności p. Podkomorskiego. W piomieniach stanęła hala hutnicza nr. 3. Dokładnej przyczyny powstania pożaru dotąd nie ustalono, natomiast zachodzi przypuszczenie, że chodzi w tym wypadku o pożar przypadkowy. Nad t. zw. wanną ułożone były deski, które najprawdopodobniej zajęły się od gorąca. Wnętrze wspomnianej hali uległo zniszczeniu. Stopniał również gotowy już towar, który miał być wysłany w dzisiejszy poniedziałek. Straty oblicza się na przeszło 20 tysięcy złotych. Dzięki intensywnej akcji straży pożarnych pod kierownictwem naczelnika rej. Szczytkowskiego ogień nie przerzucił się na zagrożone hale nr. 1 i 2.

Wskutek pożaru nastąpiło chwilowe, częściowe unieruchomienie huty. 40 robotników straciło z tym dniem zajęcie.

Pijanemu rzeźnikowi skradziono 12 tysięcy złotych.

Starogard. (j) Mistrz rzeźniczy p. Bernard Gadomski ze Starogardu był dnia 20 czerwca 1934 roku wieczorem w restauracji p. Boka, gdzie wespół z st. wachm. p. Karczmarczykiem raczył się wódką. Gdy zaczęli wypróżniać trzecią ćwierćlitrową butelkę, Gadomski był już pijany i wparzył się o stół, zaczął drzeć. Wówczas p. Karczmarczyk opuścił lokal, a Gadomskiego wprowadzono z restauracji później, gdy lokal zamykano. W domu Gadomski zauważył, że okrutnie go okradziono. Mianowicie zabrano mu z ręki złoty pieścić, wartości 50 zł, zaś z kieszeni portfel z zawartością 2290 dolarów amerykańskich, 280 marek niem. w złotej monecie oraz 20 franków franc. w zlocie.

Sledztwo policyjne ustaliło, że kradzieży tej dokonał Marjan Weisbrot, lat 24, zatrudniony wówczas u p. Boka jako szofer. Dnia 7. bm. stanął Weisbrot przed wydziałem karnym tuł. sądu okręgowego i odpowiadał za te kradzieże.

Na rozprawie Weisbrot przyznaje się tylko do zabrania p. Gadomskiemu złotego pierścionka i tłumaczy się, że zabrał go, by zabezpieczyć należne mu 450 zł, które Gadomski rzekomo mu był winien za jazdę samochodową. Do ukradzenia pieniędzy, oskarżony się nie przyznaje. Na zarzut aktu oskarżenia, że po tej kradzieży wyjechał do Gdyni i tam kupił samochód, odpowiada, że samochód kupił za pieniądze od matki swej i 500 zł pożyczonych od kolegi. Zeznania świadków, matki oskarżonego i owego kolegi to potwierdzają. Na zapytanie sądu, skąd Weisbrotowa miała te pieniądze, odpowiada, ona, że pracowała w fabryce Państw. Monopoli Tytoniowego w Starogardzie, a gdy została w roku 1932 zwolniona, otrzymała 1400 złotych odprawy. Pieniądzy tych nie zużyła,

albowiem mąż jej, syn i córka pracowali i zarabiali.

Krótko po kradzieży, brat oskarżonego był w tuł. oddziale Danziger Privat Aktien Bank i sprzedał 40 marek niem. w 2 złotych monetach. Chłopiec ten ma 11 lat, a wówczas był z nim w banku także oskarżony, ale zatrzymał się przy drzwiach. Mały Weisbrot podpisał kwit nazwiskiem Klawitier. Dochodzenia przeciwko niemu umorzono ze względu na wiek. Zeznawał on jako świadek. Przyznaje, że kwit podpisał, ale pieniędzy żadnych nie przynosił ani z banku nie odebrał. Twierdzenia te na zapytanie sędziego kilkakrotnie powtarza. Urzędnik bankowy p. Szymanowicz zeznał, że świadek Weisbrot i oskarżony, są podobni do tych osób, które wówczas w banku były, nie może jednak twierdzić zupełnie pewnie, że oni to są.

Z 13 świadków, zeznania dalszych udowodniły tylko kradzież pierścionka, gdyż oskarżony następnego dnia mówił do bufetowej w restauracji i innych tam zatrudnionych osób, że pierścienie ściągnął Gadomskiemu za to, że winien mu kilka złotych. Oskarżony Weisbrot wprowadzał Gadomskiego z restauracji.

Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd ogłosił wyrok, uznając oskarżonego winnym kradzieży pierścionka i za czyn ten skazał go na 6 miesięcy więzienia. W motywach sąd zaznaczył, że istnieją wprawdzie silne poszlaki, że oskarżony dokonał i kradzieży pieniędzy, nie ma jednak na to dowodów i poszkodowany nie wie, gdzie pieniądze mu zginęły, gdyż był w stanie niertężnym. P. Gadomski więc swą nieostrożność gubo zapłacił.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 10 grudnia 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Najśw. Marii Panny Loretańskiej.
Jutro: Damazego I pap. i wyzn.
Wschód słońca: godz. 7.59.
Zachód słońca: godz. 15.46.

Stan pogody.

Pochmurno i deszcze.

Cała niemal Polska miała wczoraj po południu pogodę pochmurną z opadami w Wilenskim, na Podlasiu i Polesiu. Temperatura wahała się w granicach od plus 7 do minus 2 st. W szczególności o godz. 14 zanotowano: minus 2 w Suwałkach i Cieszynie, minus 1 w Wilnie i Grodnie, zero w Poznaniu i Zakopanem, 1 w Warszawie i Krakowie, 2 w Tarnopolu, 3 we Lwowie i Przemyślu oraz 7 w Zaleszczykach. W Bydgoszczy dziś rano pochmurno i deszcz. Przewidywany przebieg pogody do wieczora: przeważnie pochmurno i miejscami opady. Temperatura w ciągu dnia w pobliżu zera.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY APTEK

od 9. XII. — 15. XII. 1935 r.

Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telef. 50.

Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telef. 301.

MUZEUUM MIEJSKIE W BYDGOSZCZY.

Rynek Marszałka Piłsudskiego gromadzi nawiącej wspomnień z przeszłości starej Bydgoszczy. Zbieraniu dokumentów tej przeszłości jest poświęcone przedewszystkiem Muzeum Miejskie, którego gmach znajduje się przy Rynku między prastarą Fara a kościołem Pojezuickim. Na zdjęciu gmach Muzeum, widziany od strony Ratusza.

KSIEGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Ołbrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołączają się kilkudziesiąt nowych powieści.

„LEKTURA“, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek „BEBEN“, komedia w 4 aktach Vebera i Gorse'a z gościnnym występem Olę Obarskiej w roli uroczego bębna.

W środę ostatnie przedstawienie „ZÓLTEJ LILJI“, operetki Krasznay-Krausza z p. Gabrielli w roli tytułowej.

W niedzielę wieczorem wznowienie arcywesołej komedii Arnolda i Bacha „HURRA, JEST CHŁOPCZYK“.

„PRZYGODA W GRAND HOTELU“ ukaże się w nadchodzącą sobotę o godz. 8 w obsadzie premierowej. Bilety są już w przedsprzedaży.

— Sławny Bydgoszczanin zmarł w Niemczech. Przed kilku dniami zmarł w Halensee pod Berlinem tajny radca górnictwa ś. p. Jerzy Franke, syn honorowego obywatela miasta Bydgoszczy Hermana Frankego, który ma w Bydgoszczy ulicę swojego imienia. Jerzy Franke, urodzony 1858 r. w Bydgoszczy, uczęszczał tutaj do szkoły realnej, następnie studjował nauki techniczne w Fryburgu (w Saksonii). Od 1885 do 1892 pracował w górnictwie górnośląskim, skąd powołał go rząd na katedrę w politechnice berlińskiej. W r. 1924 Jerzy Franke przeniesiony został w stan zasłużonego spoczynku. — Rodzina Franków sprowadziła się przed mniej więcej 120 laty z Leszna do Bydgoszczy; jeden z Franków był panem olbrzymich terenów w Kapuśskichach.

— Nieporozumienie. Wspominając w niedzielnym „Reflektorze po Bydgoszczy“ o kardynalnych zmianach w „Hotelu Warszawskim“ nie twierdził, że hotel ten zmienił właściciela. Kierownictwo całości, to jest hotelu, kuchni i restauracji pozostaje nadal w ręku właściciela — p. Władysława Godzwona. Stwierdzamy to na wyrazne życzenie właściciela, aby uniknąć nieporozumień.

Na marginesie.

Godzi się jeszcze powiedzieć parę słów na marginesie jednej akademii. Mianowicie na marginesie pięknej akademii, w której dzięki szczęśliwej inicjatywie Rady Artystyczno-Kulturalnej Bydgoszcz miała sposobność oddać hołd powinny Ignacemu Paderewskiemu jako artyście i wielkiemu mężowi stanu w 75-lecie jego urodzin. Cała niemal Bydgoszcz stawiała się spontanicznie na wezwanie z serce płynące. I dlatego miała ta akademja większe znaczenie niż jakakolwiek „galówka“ urzędowa, w której biorą udział ludzie zależni czy nałogowi facyganci, nie odczuwający bynajmniej prawdziwej potrzeby wewnętrznej wyrażenia swoich istotnych uczuć. I stąd pochodził niezwyklej nastroj tej akademji, która miała na celu oddanie hołdu nie jakiemuś człowiekowi partji czy światopoglądu, ale wielkiemu Polakowi, wszystkim bez wyjątku jednako drogiemu.

Paderewski nie należy do nikogo — tylko do całego narodu polskiego. I odwrotnie — cały naród winien mu jest wdzięczność za to, co zrobił dla Polski. Tę prawdę prawie wszyscy rozumieją. Prawie wszyscy, ale nie wszyscy. Przy sposobności bowiem akademji bydgoskiej ku czci Paderewskiego przedstawił się społeczeństwu niektórzy ludzie mali duchem, charakterem i — kulturą, którzy nie zdali elementarnego egzaminu obywatelskiego. Znalazł się naprzykład pedagog na eksponowanym stanowisku inż. S., który z oburzeniem odesłał bilety na akademję, ponieważ uczczenie Paderewskiego uważał za niegodne siebie jako — „Piłsudczyka“. Pewnie, że akademja tylko na tem zyskała, iż owego pana na niej nie było, ale jednak przykre jest to, że ludzie o takiej wschodzącej mentalności są wychowawcami naszej młodzieży. Większość — jeśli nie wszyscy uczestnicy akademji — są napewno najlepszymi i prawdziwymi Piłsudczykami, ale to im nie przeszkadzało uznać i uczcić niewątpliwie zasługi Paderewskiego.

Małość ludzka zawsze potrafi przemówić i dlatego trzeba ją odrazu przywołać. Zachodni sposób myślenia ma u swych podstaw objektivizm i sprawiedliwość — o tem trzeba pamiętać. I trzeba pamiętać również o tem, co powiedział ostatnio prof. Stanisław Grabski, że Polskę stać na to, by mieć kilku wielkich ludzi... Dlatego też wielkim ludziom — wszystkim trzeba oddawać, co im się należy.

Wypadku z owym p. S. nie chcemy uogólniać. Piętnujemy go tylko jako wyjątek, który w kulturalnym społeczeństwie nie powinien mieć miejsca. Na szczęście takich wypadków jest już bardzo mało. W 75-lecie pracowitego życia Paderewskiego łączy się w hołdzie dla niego cała Polska. Do szeregu miast po Bydgoszczy dochodzi obecnie Lwów, gdzie pod protektoratem wojewody odbędzie się uroczysty koncert, który otworzy przemówieniem pre-

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„BEBEN“

komedia w 4 aktach P. Vebera i H. Gorse'go.

Bardzo ujmujący jest w tej komedji posmak naturalności. Niema literackiego wymuszenia. Niema gonienia za efektem. Dwa środowiska: miasteczko i pracownia artysty tyle razy eksplloatowane dla sceny. Co z nich jeszcze wycisnąć na użytek teatru?

Znalazł się pączek rozkwitający. Inaczej jego rozkwit pojmują opiekunicy - ciocie, inaczej wybitny malarz Maurycy Delanoy, a jeszcze inaczej przyszłością pączka pokierował los. Tym pączkiem (Delanoy nazywa go bębmem) jest podłotek, któremu ciocie narzucają męża. Partja doskonała — z punktu widzenia małomiasteczkowego obywatelstwa. Koletka jednak grymasi



Leśniowski w roli proboszcza.

i buntuje się. Troszeczkę zamaję jej główkę Delanoy. Główkę narazie, nie serce. Koletka wierzy mu, że wyrobi się na artystkę pendzla. I to i sympatja, jaką żywi do poważnego artysty tłumacza jej desperacki krok wobec ataku ciotek. Koletka bowiem ucieka.

ASPIRINA

staniała!



W każdej aptece można obecnie otrzymać wyrabianą w kraju Aspirinę.

Pudełko zawierające 20 tabletek kosztuje już tylko

zł. 2.25

pudełko zawierające 6 tabletek

zł. 0.90

zydent m. Lwowa, Drojanowski. A tymczasem w Bydgoszczy nawet pod telegramem wysłanym do Ignacego Paderewskiego, a wyrażającym uczucia wszystkich obywateli miasta, nie znalazł się podpis głowy miasta... Dlaczego? — Na to pytanie naprawdę trudno nam — ludziom nie odznaczającym się takim nadmiarem ostrożności (!) — odpowiedzieć.

Trwała pamiątka hołdu lwowskiego stanowić będzie artystycznie wykonany adres zbiorowy społeczeństwa lwowskiego, na którym przedstawiciele wszystkich instytucji i szerokie rzesze obywatelskie złożą swe podpisy oraz pamiątkowa książka, obejmująca wspaniałą mowę, wygłoszoną we Lwowie o Chopinie oraz wyjątki z innych mów mistrza, dotyczące m. Lwowa.

To wszystko robią w Lwowie dla Paderewskiego — Piłsudzczy. Ale prawdziwi Piłsudzczy, nie przyszywani do którejs tam brygady...



zegarek antymagnetyczny wytworny, precyzyjny

2.235

— Zmarł śmiercią naturalną. Ś. p. Wiktor Szatkowski, biuralista z Tucholi, nie popełnił samobójstwa w jednym z hoteli bydgoskich, lecz zmarł nagle — jak sekcja zwłok, dokonana przez lekarza sądowego ustaliła — na udar serca. Pogrzeb religijny odbył się w parafji szwederowskiej.

Pogrzeb uczennicy gimnazjalnej śp. Marii Przybylskiej.

Ub. niedzieli po południu odbył się z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 28 pogrzeb śp. Marii Przybylskiej, córki jedyńaczki znanego kupca p. Przybylskiego, a uczennicy 3 klasy gimnazjum żeńskiego, na cmentarzu nowofarny. W pogrzebie wzięły udział uczennice 3 kl., poprzedzane pięknym wieńcem, grono profesorskie z p. prof. Lisieckim na czele, Siostry z Zakładu św. Florjana i pokaźna liczba publiczności. Kondukt żałobny prowadził prefekt tegoż gimnazjum ks. prof. Reiter, którego wychowanką była Zmarła — w asyście ks. kan. Schulza i ks. prof. Hanelta. Śp. Marja chorowała przez krótki czas.

Niech Bóg miłosierny raczy Zmarłą przyjąć do grona aniołów; zaś Rodzinie Redakcja nasza składa z powodu tej ciężkiej straty — najserdeczniejsze współczucie.

Ze źródeł wiarogodnych.

Stwierdziłmy, iż wezwania czynników rządowych o obniżkach cen nie minęły bez echa. Warszawska Fabryka Dywanów „Dywan“ Sp. Akc., Bydgoszcz, Jagiellońska 2 (naprzeciw kościoła Klarysek), jedna z pierwszych dała przykład znacznej niżki cen na swoje wyroby. W ten sposób wszystkie warstwy społeczeństwa dotknięte zarządzeniami oszczędnościowymi mają nadal możliwość, a nawet obecnie ułatwione nabywanie tak pożądanej i pięknej ozdoby mieszkania jak dywany Warszawskiej Fabryki Dywanów Sp. Akc.

— Zimowy rozkład jazdy na kolejach.

Od soboty 14 grudnia rb. wchodzi w życie nowy zimowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich. Wprowadzono specjalne pociągi narciarskie, umożliwiające podróżnym spędzenie dni świątecznych w górach. Na okres świąt Bożego Narodzenia wprowadzono wzorem lat ubiegłych cały szereg dodatkowych pociągów do Krakowa, Katowic, Zwardonia, Zakopanego, Krynicy, Lwowa, Wrochoty, Poznania, Bydgoszczy, Wilna, Łodzi i Lublina.

a w antrakcie wchodzi dziadus (p. Dowmunt) z aniołkami i rozdziela upominki. Widowisko swoją drogą. Takie leciutkie, o „Kocie w butach“ (Hertz). Zapewne dzieci czytały tę bajeczkę lub prosiły mamusię o przeczytanie. Nie zaszkoździ jednak i zobaczyć.

Kotek bardzo sprytny i dowcipny. Myszkę — to nie dla niego zdobycz; jak i dla jego pana, Janka nie we mlynie zajęcie. Idą w świat i zdobywają szczęście. Może się nie podobać, że kotek posługuje się kłamstwem, ale już taka natura kota, że lubi oszukiwać. Zresztą to się dzieje w bajce. W życiu zaś — każde dziecko o tem wie — kłamać nikt nie powinien.

Baśń tę przystosował p. Górowski do umysłów najmłodszej publiczności. Wszystko arcykomiczne i leciutkie jak balonik. Skutkiem tego wartość widowiska tylko chwilowa, dopóki dziatwa śmiać się może z błazeńskiego dworu królewskiego i z mnóstwa figlów, płańcanych przez kota w butach i przez innych wesółków.

Kr. Stasicki.



Ola Obarska jako „Beben“.

**Na terenach nieobjętych chwilowo
działaniami wojennymi.**

Na froncie Setitu.

Wśród włoskich „bandytów“.

Od własnego korespondenta - wystannika.

29 listopada 1935.

Front Setitu zjednął sobie w dotychczasowym przebiegu wojny włosko-abisyńskiej zupełnie specjalną sławę. Nie wiadomo dlaczego właśnie tę piękną rzekę, stanowiącą granicę między Erytreą i Abisynją, uczyniono obiektem najbliższych plotek i najbardziej bezsensownych informacji. A więc — jeśli wierzyć „owym rewelacjom“, — Abisyńczycy przekroczyli rzekę już chyba z dziesięć razy i doszli, podług jednej wersji, aż do Adi Ugri, podług innej zaś — do Adi Caié. (Sam czytałem tego rodzaju wiadomości w prasie europejskiej). Jeśli zważyć, że, aby dojść do jednej lub drugiej miejscowości, trzeba przebyć... trzysta kilometrów terytorium erytrejskiego, będziemy mieli miarę całej absurdalności tego rodzaju pogłosek. Wracam właśnie z nad frontu Setitu, zwiedziłem go na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów i chcę oto zdać Czytelnikom sprawę z tej inspekcji.

*

Zacznijmy od kilku informacji natury ogólnej. Wspomniałem już, że Setit stanowi na dużym odcinku linię graniczną między Erytreą i Abisynją. To nie jest jednak wszystko. Linia Setitu, a zwłaszcza jej najbardziej na zachód wysunięty punkt, Om Ager, jest bodaj najdrażliwszym dla dowództwa włoskiego odcinkiem frontu i dlatego właśnie Włosi od samego początku zachowują się tu pasywnie. Przedewszystkiem zatem — przez Setit prowadzi droga do dawnej stolicy królów abisyńskich, do Gondaru. To powinna być dla Włochów raczej okoliczność zachęcająca i byłaby nią rzeczywiście, gdyby droga na Gondar nie była równocześnie drogą ku... jezioru Tsana, a tu już w grę wchodzi bardzo delikatne kwestje polityczne. Dalej — Setit dotyka Sudanu anglo-egipskiego, co również nakazuje jak najdalej posuniętą ostrożność w manewrowaniu na tym odcinku.

Zwiedziwszy zatem linię Setitu, mogę stwierdzić jedno: **Setit, od początku działań wojennych, nie został ani razu przekroczony** przez wojska abisyńskie. Spokojny jednak ten front nie był. Abisyńczycy usiłowali kilkakrotnie sforsować rzekę i przypuszczali, pod osłoną nocy, gwałtowne ataki, — zostali jednak odparci. Obecnie — na linii Setitu **panuje spokój**, przerywany od czasu do czasu conajwyżej jakąś nie znaczącą wymianą strzałów między placówkami włoskimi a patrolami abisyńskimi.

Włoskie „bandy“.

Linia Setitu jest broniona przez t. zw. „bandy“ włoskie. Trzebaby o nich parę słów powiedzieć. „Bandy“ — są to półreguluarne oddziały włoskiej armii kolonialnej, rekrutowane wyłącznie



Banda „Tessenei“.

z pośród krajowców, i to z zastosowaniem jak najostrzejszej selekcji, chodzi bowiem o to, aby otrzymać jak najwartościowszy materiał ludzki. Każda banda składa się z 400—500 ludzi i sta-

nowi samodzielną, kompletną, lotną jednostkę wojskową. Każda z nich ma zatem mitraljezy, meharystów, (jeźdźców na wielbłądach), służbę łączności i t. d. **Band jest razem cztery:** w Om Ager, Ducambia, Tolé i Golui, (ta ostatnia — na wielbłądach). Nie wchodzi one w skład żadnej większej jednostki wojskowej, są zupełnie autonomiczne i podlegają wspólnemu dowódcy, którym jest obecnie stary żołnierz kolonialny, gen. Couture.

Zwiedziłem odcinek Setitu, obsadzony przez bandę z Om Ageru, zwiąca się bandą „Tessenei“. Odcinek ten wynosi bezmała siedemdziesiąt kilometrów. Dowództwo bandy i gros jej sił znajdują się w Om Ager poza tem, na podanej wyżej przestrzeni, rozstawionych jest siedem większych posterunków, zaopatrzonych w mitraljezy, race sygnalizacyjne, a niektóre z nich — i w telefony polowe. Posterunki te czuwają nad brzegiem rzeki i w nocy, w razie podejrzanych ruchów, oświetlają brzeg przeciwniegi silnymi reflektorami polowymi, a na wypadek niebezpieczeństwa, sygnalizują o niem natychmiast centrali, zapomocą rac alarmowych, (bliższe posterunki), lub telefonu — (bardziej oddalone).

Góry stają się czemś koszmarnem.

Podróż nad Setit — to cudownych, niezapomnianych kilka dni, to parę dni zupełnego oderwania się od gór, które po paromiesięcznym obcowaniu z nimi, stają się prosto czemś koszmarnem, to — pograżenie się — z jakąż rozkoszą! — w tę prawdziwą, podzwrotnikową Afrykę, której daremnieby szukać w Abisynji północnej i na wyżynie Erytrejskiej, — w jej dżungli i stepy. w jej gaje palmowe, w jej nieporównanie, czarowne świąty i zmierzchy. Czło-



Patrol bandy.

wiek wdycha głęboko w umęczone atmosferą wyżyn piersi gorące lecz suche powietrze nizinne, łowi chciwie wiatr, szeleszczący wśród lasów, raduje wzrok chmarami ptaków i motyli, o niezliczonych kolorach. Interesują go odmienni ludzie, nowe zwyczaje, cieszą świeże, niedoznane nigdy przedtem przeżycia.

*

Zaczyna się ta zmiana już od Agordatu. Niespełna dwieście kilometrów od Asmary, a cóż za olbrzymia różnica! **Nikną gdzieś dzikie, niedostępne góry, kościoły koptyjskie, Abisyńczycy, muły i wszystko to, co tak bardzo charakterystyczne jest dla abisyńskiego i wyżynno-erytrejskiego krajobrazu.** Wjeżdżamy nagle, niemal bez żadnego przejścia, na rozległą nizinę zachodnią i południowo-erytrejską, w kraj pokryty stepem, a dalej — i dżunglą, urozmaicony conajwyżej, tu i ówdzie, niewysokimi pagórkami. Jakoś bliższy jest nam ten kraj, miłszy i zrozumialszy, — **jakoś bardziej przypomina nasze tak dalekie, a tak bardzo kochane, równiny.** Wogóle — nikt, kto nie był w Abisynji lub na wyżynie erytrejskiej przez czas dłuższy, nie może wcale mieć pojęcia, jaki — bezmała — kompleks

psychiczny wytwarza dla mieszkańca nizin ciągłe przebywanie w kraju, w którym dosłownie **niepodobna przebyć pięciu kilometrów, aby nie natknąć się na ponure, niebotyczne góry, bez cienia wdzięku i swojskości, jakie np. mają góry Szwajcarii.** I dlatego — równinę wita się tu tak radośnie.

Miasto afrykańskiego stepu.

Agordat — to już inny świat. Mecze-ty, „święty“ muzułmański, zasłonięte kobiety, wielbłądy, turbany. Typowe miasto afrykańskiego stepu. Upał i cudowne, liljowe zmierzchy. Suk, (targ), tak typowy dla miast muzułmańskich, uliczki złotników i skórników, — a wszystko pokryte pyłem pustyni. A dalej — droga przez daleki, niekończący się step. Od czasu do czasu



Placówka nad Setitem.

przejeżdża się przez doszczętnie wyschnięte łożyska szerokich rzek, w których nie pozostało **ani kropli wody**, — obrośnięte wspaniałymi gajami palm, dum i rozłożystymi bukietami listowia palmowego. Czasem przed zachwyconymi oczyma przemknie się zwinna gazella, czasem stado strusi przejdzie majestatycznie przez drogę i zatrzyma się, zdziwione raczej, niż przestraszone, halasem naszego samochodu. **Barentu** — prawdziwie pustynna osada, już z wyraźnymi oznakami **bliskości Sudanu**, wywierającego swój wpływ na stroje i zwyczaje ludności. Dowództwo band — na wysokim wzgórzu, dominującym nad całą osadą i niemilosiernie sprężonym przez prawdziwie afrykańskie słońce. A potem — dalsza droga, już w towarzystwie specjalnego oficera do spraw prasowych, przydzielonego mi laskawie przez dowództwo, kpt. Luigi, któremu zawdzięczam mnóstwo cennych informacji i wiele przyjemnych godzin.

We wsi nomadyjskiej.

Tessenei, wieś nomadyjska, zagubiona gdzieś na pograniczu Erytrei i Sudanu, a od niedawna centralny punkt graniczny, o niebывалым znaczeniu. Punkt, przez który przechodzi cały olbrzymi transport towarów, importowanych dla armii włoskiej — z Sudanu i przez Sudan. Ta okolica należy już tylko politycznie do Erytrei włoskiej, ale — ludnościowo i obyczajowo — niema z nią nic wspólnego. To już jest zupełnie Sudan.

I znowu szereg godzin jazdy przez nieporównaną w swym czarze dżunglę afrykańską, jazdy, — której ostatnia część, wśród nocy, podobna była raczej do czarodziejskiej bajki, niż do rzeczywistości, — i oto jestem w Om Ager, nad Setitem, w siedzibie bandy „Tessenei“. W małej, uroczym położonej wsi nadrzecznej, której całym znaczeniem i wartością — jest obecnie tylko banda.

Setit jest prawdziwym błogosławieństwem całego okolicznego kraju. Jest to **jedyna na nizinie erytrejskiej rzeka, która przez cały okrągły rok ma wodę.** Można sobie wyobrazić, co to znaczy w kraju, w którym woda jest skarbem. Setit jest dość szeroki i cudownie błę-

kitny, prawdopodobnie — od koloru nieba, które się nad niem rozciąga. Kąpać się w nim nikomu nie radzę, o ile nie chce **dostarczyć lukullusowej uczy krokielom, których jest tu mnóstwo.** Zato przechadzka nad brzegiem Setitu jest rozkoszą nielada. Staje się tu oko w oko z naturą tak wyjątkowo piękną i bogatą, a przytem — tak dalece nie-



Om Ager. Posterunek na drzewie.

tkniętą przez rękę człowieka, — że w bogatym słowniku dziennikarza brak słów poprostu na opisanie jej.

Dowództwo bandy mieści się w tukulach. Innych budynków w Om Ager niema. Oficerowie mieszkają również w tukulach i — wcale się nie skarżą. Jest ich tu dwóch: komendant bandy, kpt. Ricci i zastępca jego, por. Biamino. Mówią, że chcieliby pozostać w Om Ager jak najdłużej i wcale się im nie dziwi. Mają pełną swobodę, cudowne okolice, wody — ile dusza zapagnie i polowania, jakich mało jest na świecie.

Chorągiew w gnieździe termitów.

Przed tukulem dowództwa powiewa trójkolorowa chorągiew włoska, której drzewce zatknięte jest w... gniazdo termitów. Dalej — na wysokim drzewie ogołoconem z liści, na belce umocowanej do gałęzi, stoi żołnierz i spogląda w dal. To **placówka — jedyna w swoim rodzaju.** Z drzewa tego widać podobno bardzo daleko.

Żołnierze bandy są nieco inaczej ubrani, niż zwykli żołnierze-tubyłcy. Różnią się od tych ostatnich przedewszystkiem nakryciem głowy; noszą turbany, a właściwie — zawoje. Opasani są wszyscy szarfami o barwach danej bandy. W bandzie „Tessenei“ barwy te są: biała i czarna. Uzbrojeni są w krótkie karabinki i specjalne, niezmiernie oryginalne sztylety. Są to, po większej części, **nieustraszeni żołnierze i znakomici strzelcy**, to też — powierza im się najcięższe i najniebezpieczniejsze zadania.

Poszliśmy nad rzekę z por. Biamino. Om Ager odległy jest od Setitu o niecały kilometr. Kroczyliśmy w asyście całej eskorty: o kilkanaście metrów przed nami — trzech żołnierzy z karabinami, gotowemi do strzału, po bokach — po jednym. Protesty nic nie pomogły. Dowódca bandy był nieublagany; dodał, że on ponosi odpowiedzialność za życie gościa, a z Setitem... nigdy nie wiadomo. Wszystko to okazało się jednak najzupełniej niepotrzebne. Nad rzeką panuje obecnie najzupełniejszy spokój i, gdyby nie porzucane posterunki, nikomu nie przyszłoby nawet na myśl, że **tu toczy się wojna** i że niedawno padały tu gęsto trupy. Teraz jest cudowna cisza nad tą błękitną wodą. Cisza, sześć traw i gałęzi i niezrównany aromat. Dopiero później, gdy powróciliśmy już do Om Ager, rozległy się niedaleko dwa, trzy wystrzały. Widocznie jakiś patrol abisyński dał znać o sobie.

Smutno było wracać do gór i do Asmary.

R. F.

Pół milj. robotników zatrudnionych przy budowie dróg w Niemczech.

Gdy w r. 1933 przy budowie dróg zatrudnionych było w Niemczech 700 robotników, to w 1934/35 r. przy budowie dróg oraz w przemyśle, dostarczających materiałów do budowy dróg jest zatrudnionych łącznie 440 tys. robotników. Dzięki temu w dużym stopniu udało się zatrudnić poważną liczbę osób, pozostających bez pracy. Do dnia 1 października 1935 r. ilość wykonanej pracy ziemnej jest oceniona na 150 milionów kubicznych mtr. Budowa automobilowych dróg oznacza dostarczenie pracy na dłuższą metę.

Wielki proces polityczny przed sądem w Bydgoszczy.

54 oskarżonych członków Stronnictwa Narodowego.

Epilog krwawych zająć w powiecie wyrzyskim w dniu wyborów do Sejmu.

Jeden z największych procesów politycznych, jaki kiedykolwiek notowano w Bydgoszczy, rozpoczął się wczorajszego poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Tłem tego sensacyjnego procesu są krwawe rozruchy, jakie w dniu wyborów do Sejmu dnia 8 września br. miały miejsce w powiecie wyrzyskim, a szczególnie ostry charakter przybrały w Wiktorówku, gdzie w wyniku starcia tłumy demonstrantów z policją, zabitych zostało od kul karabinowych dwóch członków Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, którzy rzucili się na policjantów. Terenem dalszych zaburzeń tym samym dniem był Łobżenica, Dźwierzno i Ferdynandowo.

Niezwykły obraz sali sądowej.

Wielki ten proces polityczny wymagał wielkich przygotowań. W stan oskarżenia postawiono bowiem niezwykłą liczbę, 54 osób, będących członkami Stronnictwa Narodowego względnie Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego w powiecie wyrzyskim. Obszerny akt oskarżenia, obejmujący około 50 stron pisma maszynowego, wygotował podprokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy p. Henryk Galuba, który także oskarża w procesie.

Trybunał wystąpił w wzmocnionym składzie, pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Okręgowego p. Wojtynowskiego oraz sędziów okręgowych pp. Arndta, dr. Kulakowskiego i Senflebens, przyczem ten ostatni figuruje jako sędzia zapasowy. Protokół prowadzi aplikant sądowy p. Madaliński, zaś jako protokolant pomocniczy przydzielony został aplikant sądowy p. Szukalski.

Wielka sala sądowa na drugim piętrze inny niż zwykle, przedstawia widok. Ława oskarżonych nie mogła pomieścić tak ogromnej liczby oskarżonych, wobec czego poustawiano przed ławą oskarżonych cztery rzędy długich ławek, na których reszta oskarżonych zajmuje miejsce. Obronców ulokowano naprzeciw, przed ławą dziennikarską. Zgłosili się jako obrońcy następujący adwokaci bydgoscy: pp. mec. Wirski, Krysiak, Murach, Felcyn, Jasiński, Maciejewski, Jurkiewicz, Niedźwiedzki, Radzikowski, Trzciniński, Bromirski oraz p. mec. dr. Urbański z Poznania.

Bardzo licznie zastąpiona jest prasa miejscowa. Z prasy zamiejscowej przysłuchuje się rozprawie wysłannik jednego z pism poznańskich.

Piętnastu skonsygnowanych w gmachu sądowym policjantów, czuwa nad porządkiem oraz ściśle kontroluje karty wstępu, żądając wylegitymowania się osób, będących w posiadaniu karty i pragnących wejść na salę rozpraw. Przeprowadzona kontrola jest zatem bardzo ostra, jak zwykle, w wielkich procesach politycznych. W ławach dla publiczności tylko połowa miejsc zajętych. Wydano bowiem nie więcej jak 35 kart wstępu dla szerszej publiczności.

Lista oskarżonych.

Stawilo się na rozprawę tylko 43 oskarżonych. Dziewięciu, wśród nich prezes Powiatowy Stronnictwa Narodowego Brunon Polcyn na powiat wyrzyski, uciekło i poszukiwani są przez policję i ścigani listami gończymi. Z tej liczby ściganych listami gończymi, stawilo się dobrowolnie na wczorajsza rozprawę dwóch oskarżonych, którzy z miejsca zgodzili się na natychmiastowe przeprowadzenie przeciwko nim rozprawy, przyczem równocześnie wręczono im akt oskarżenia. Po południu doprowadzono przymusowo na rozprawę jeszcze czterech dalszych oskarżonych, tak, że ogółem znajduje się na sali rozpraw 49 oskarżonych. Dużo czasu zajmuje załatwienie personalij oskarżonych.

Oskarżeni, to ludzie przeważnie młodzi, aczkolwiek nie brak także kilkunastu ojców licznych rodzin, właściwiej mniejszych gospodarstw rolnych. Dwunastu z nich przesiaduje nadal w areszcie śledczym. Krótko przed rozprawą wypuszczony został na wolność aptekarz Reinhold z Łobżenicy, który przez trzy miesiące przebywał w areszcie śledczym.

Oskarżeni są: robotnik rolny Franciszek Socha z Rataj, pow. wyrzyskiego, rob. Józef Grochowski z Luchowa, ogrodnik Stefan Maskuliński z Łobżenicy, ogrodnik Brunon Polcyn z Łobżenicy, Edmund Doman z Łobżenicy, rob. Marjan Żoła z Wiktorówka, rolnik Jan Wnuk z Wiktorówka, syn rolnika Wojciecha Szalski z Kunowa, rob. Józef Rugowski z Wiktorówka, rolnik Mieczysław Cholewiński z Wiktorówka, ślusarz Franciszek Kowalski w Piesniach, pow. Wyrzysk, rolnik Wacław Miłoś z Wiktorówka, kowal Józef Stenzel z Kościeryzka, Stanisław Michalski z Wiktorówka, robotnik rolny Michał Zich z Wiktorówka, rolnik Józef Adamski z Wiktorówka, robotnik Florian Tomasz zam. w Piesniu, rolnik Franciszek Brzeziński z Wiktorówka, Jan Gro-

chowski z Grochowa, aptekarz Józef Reinhold z Łobżenicy, żona jego Halina Reinholdowa, robotnik Bernhard Rettig z Łobżenicy, cieśla Franciszek Kaczewski z Łobżenicy, robotnik rolny Edmund Wrzeszcz z Łobżenicy, robotnik Jan Tezla z Walentynowa, pow. Wyrzysk, rolnik Bolesław Niemczyk z Walentynowa, robotnik rolny Florian Budnik z Walentynowa, robotnik Józef Keczka z Walentynowa, rolnik Marjan Konka z Walentynowa, muzyk Józef Kowalski z Piesnia, robotnik rolny Jan Stachowiak z Wiktorówka, brat jego Józef Stachowiak, robotnik rolny Antoni Piszczek z Piesnia, robotnik Maciej Cybulski z Piesnia, rolnik Joachim Sieg, robotnik rolny Bronisław Gapa z Wiktorówka, rolnik Franciszek Kowalski z Wiktorówka, rolnik Edmund Jaszczek z Wiktorówka, rolnik Benedykt Korpala, kołodziej Jan Westphal, Stanisław Stachowiak, Paweł Polachowski z Wiktorówka, Stanisław Murach, robotnik z Piesnia, Kazimierz Kleczka z Walentyno-

konał się jednak, że spiskowcy przed rozpoczęciem zamieszek, poprzeczali wszystkie druty telefoniczne. Wiktorówko odcięte było od świata. Nie mając innego wyjścia, Suchoń skoczył na rower i pojechał do Łobżenicy.

Tymczasem napastnicy, nie znalazłszy broni w szkole, udali się do mieszkania Suchonia na poszukiwanie broni Związku Strzeleckiego, gdyż Suchoń był komendantem Z. S. Broni jednak nie znaleziono.

Zbliżała się godzina 9. Ludzie zaczęli się schodzić w stronę lokalu wyborczego. Wówczas uczestnicy spisku, ustawieni na drodze, zatrzymywali ludzi, a oporniejszych, z przyłożoną do pleców łufą rewolwerów odprowadzono do kuchni, lub do szojby strażackiej i tam zamykano.

Powiadomiony o zajściach posterunek w Łobżenicy samochodem wysłał do Wiktorówka kilku posterunkowych i strażników granicznych pod dowództwem st. posterunkowego Nowaczyka.



Pielegnujcie cerę o każdej porze roku -

znakomitym „UNIwersalnym Kremem ISTE“, gdyż zawiera on wszelkie dla naskórki odżywcze składniki jak cholesterol, zapobiegając temsamem przedwczesnemu zwiótlzeniu cery.

„KREM LION“ mający właściwości matujące stosuje się na twarz i ręce przed wyjściem na spacer.

„UNIwersalny Krem ISTE“ oraz „KREM LION“ są środkami kosmetycznymi o nieocenionej wartości.

J. & S. Stempniewicz

wa, robotnik rolny Dominik Dyksa z Łobżenicy, Stanisław Żoła z Wiktorówka, Franciszek Ziarnko z Piesnia, syn rolnika Józef Pikulik i brat jego Bronisław z Walentynowa, rolnik Bolesław Cywiński z Wiktorówka, syn rolnika Marjan Piszczek z Walentynowa, syn rolnika Marjan Tomasz z Walentynowa, pomocnik krawiecki Michał Faś z Piesnia i robotnik rolny Maksymilian Kolas zam. w Ratajach, pow. wyrzyskiego.

Akt oskarżenia.

Odczytanie długiego aktu oskarżenia trwało przeszło godzinę. W streszczeniu podajemy poniżej najważniejsze momenty z aktu oskarżenia:

Na długo przed wyborami do Sejmu w powiecie wyrzyskim kierownicy Stronnictwa Narodowego z prezesem powiatowym Brunonem Polcynem i kierownikiem Sekcji Młodych S. N. Franciszkiem Kowalskim z Łobżenicy, przygotowali czynną akcję, zmierzającą do uniemożliwienia przeprowadzenia wyborów. Do akcji tej zaprzęgnięto kilkudziesięciu członków Stronnictwa Narodowego. Początkowo szczegółowe plany trzymane w tajemnicy, aż dopiero w kilka dni przed wyborami na terenie powiatu odbyło się kilka zebrań tajnych, na których przemawiali: Polcyn lub Żoła i gdzie od obecnych odbierano

PRZYSIĘGĘ NA KARABIN I KRZYŻ,

że wszelkimi siłami starać się będą, by wybory nie zostały przeprowadzone.

Wieczorem 6 września 1935 r. takie zebrań z zaprzysiężeniem odbyły się w Wiktorówku w pow. wyrzyskim, w Piesniu i kilku innych miejscowościach. Na zebraniu w Wiktorówku obecnym ogłoszono plan działania w dniu 8 września.

Rano, jeszcze przed godziną dziewiątą uczestnicy spisku mieli zebrać się w pobliżu lokalu wyborczego przy szkole, uzbrojeni w rewolwery, krótką broń, lub żelazne łomy.

Ściśle do tego nakazu już po godz. 3 rano w pobliżu szkoły zaczęli się gromadzić spiskowcy. Widząc to, nauczyciel Marjan Konek, przewodniczący komisji wyborczej, wraz z członkami komisji i dyżurnym policjantem zamknęli się w szkole. Około godz. 8,30 uczestnicy spisku rozpoczęli dobijając się do szkoły, a gdy im nie otwierano — wylamali drzwi.

Całe urządzenie lokalu wyborczego zniszczono, podarto akta, rozbrojono policjanta, a nawet dwaj z napastników: Fr. Brzeziński i Wacław Miłoś

ZDARLI PORTRET PREZYDENTA,

podarli na strzępy, przyczem miotali obelżliwe wyrazy. Po zniszczeniu lokalu wyborczego, napastnicy, uzbrojeni przeważnie w karabiny i rewolwery, przeprowadzili rewizję w mieszkaniu przewodniczącego komisji wyborczej, nauczyciela Marjana Konka.

Dwa trupy w Wiktorówku.

Widząc, co się dzieje, mieszkający opodal szkoły strażnik graniczny Suchoń wybiegł z domu, chcąc telefonować do Łobżenicy z prośbą o nadesłanie pomocy. Prze-

Gdy samochód dojeżdżał do Wiktorówka, w pobliżu mostu zaszypano go strzałami karabinowymi i kamieniami. Wówczas st. post. Nowaczyk dał rozkaz rozsypania się w tyraljerę i ostrzeliwania ukrytych za domami ludzi. Rozpoczął się regularny bój o Wiktorówko. Z jednej strony strzelało kilkudziesięciu ludzi — z drugiej sześciu posterunkowych. Strzelanina trwała trzy godziny. Około godz. 12 nadjechał z oddz. pol. starosta wyrzyski Ludwik Muzyczka. Wzmocniony patrol, pod wodzą samego starosty, ruszył naprzód. Demonstranci pierzchli, kryjąc się po domach.

Przeprowadziwszy rewizję, policja aresztowała około 20 ludzi, których starosta Muzyczka nakazał odprowadzić pod eskortą do Łobżenicy.

Gdy eskorta wyruszyła za Wiktorówko, drogę zastąpił jej tłum 150—200 ludzi, przyjmując groźną postawę i zarzucając policję kamieniami. Dowódca eskorty, st. post. Nowaczyk, kazał oddać strzał na postrach. Wówczas posypały się strzały z tłumy, a 32-letni Jan Sobek rzucił się na policję. W obronie własnej st. post. Nowaczyk strzelił, kładąc Sobka trupem. Przerażeni demonstranci, widząc zabitego Sobka, zbiegli. Na miejscu pozostał jeszcze jeden trup, a mianowicie Leon Staszewski, zastrzelony przez współuczestników zbiegowiska.

Rozruchy w Łobżenicy i okolicy.

Podczas tych zająć w Wiktorówku działał w Łobżenicy Brunon Polcyn wraz z innymi oskarżonymi, kierując całą akcją rozbijania lokali wyborczych po wsiach w okolicy Łobżenicy.

W godzinach rannych za namową Polcyna rzucił w Magistracie w Łobżenicy Franciszek Kaczewski próbkę z ciecuchnącą i po dokonaniu tego czynu uciekł. Polcyn nie tylko Kaczewskiego nakłonił do podżuczenia bomb ciecuchnych, ale nakłaniał do tego i wręczał bomby i innym, którzy działali na terenie Ferdynandowa, Luchowa i Wiktorówka.

W międzyczasie tłum dokonywujący napadów na lokale wyborcze w Dźwierznie, Ferdynandowie i Luchowie, dotarł do Luchowa, odległego zaledwie o 1 km. od Łobżenicy. Około godz. 12 zebrał się tłum przed lokalem wyborczym w Luchowie, rozpoczynając atak. W kilka minut nadjechał samochodem przewodnik policji Franciszek Ostrowski z dwoma strażnikami granicznymi, a za nimi komisarz Straży Granicznej Mańczyk. Przewodnik policji Ostrowski i przewodnik Straży Antoni Tobała ruszyli na tłum, nakazując cofnięcie się. Z tłumy uderzył się grad kamieni, z których jeden uderzył przewodnika Ostrowskiego. Ranny przewodnik padł nieprzytomny na ziemię, a korzystając z tego napastnicy, zabrali karabiny i amunicję.

Od strony Łobżenicy nadszła nowa banda w sile około 100 ludzi i rozpoczęła atak na szkołę pod dowództwem Jana Grochowskiego. Posypały się strzały i kamienie. Z Łobżenicy nadjechał łącznik Edmund Doman i na jego polecenie, atak przybrał jeszcze więcej na sile. Ktoś rzucił pocisk eksplodujący, a w tej samej chwili strażnik



SUPER PRINCE
odbiornik radiowy
na zawsze!

Jedno poruszenie guzikiem i stacja za stacją śle swe tony, jedna nie przeszkadza drugiej, bo to przecież 7-mio obwodowa Superheterodyna najlepsza z tego co radjotechnika stworzyć mogła!

CAPELLO

„Wylączna licencja: RADIOWERK HORNÝ-WIEN“

graniczny Krajnik raniony został kulą. Sytuacja uwieczniona w szkole strażników stawała się coraz groźniejsza. Kiedy drzwi poczęły trzeszczeć strażnicy wycofali się na strych. Po chwili tłum wpadł do szkoły i zdemolował cały lokal wyborczy. Rozlano cuchnącą ciecz, a urnę wyborczą, rozbito o drzewo.

Akcja tą kierował niewątpliwie Brunon Polcyn, który stał w pobliżu mostu, łączącego Łobżenicę z Luchowem. Kiedy przechodził drogą niej. Józef Bagniewski, Polcyn począł namawiać go do wzięcia udziału w napadzie, a jako ekwiwalent obiecał dobre pijaństwo.

W chwili, gdy tłum był już w szkole, nadjechał starosta powiatowy, a zdezorientowani napastnicy, sądząc, że nadjeżdża większa pomoc, cofnęli się.

Oskarżeni naogół nie przyznają się do winy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do zmuszonego przesłuchania oskarżonych. Przewodniczący przedstawia punkt za punktem, z poszczególnych zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia, na które kolejno oświadczają się oskarżeni. Większość oskarżonych stanowczo nie przyznaje się do winy. Na podniesiony w akcie oskarżenia zarzut, iż większość oskarżonych założyła związek, mający na celu przeszkodzenie przemocy w głosowaniu do Sejmu przez to, iż w dniu wyborów przystąpią do czynnej walki, celem ich udaremnienia oraz na zarzut, iż na zebraniu członków Stronnictwa Narodowego składano przysięgę na krzyż i karabin, że do walki takiej przystąpią, oskarżeni stanowczo zaprzeczają.

Jak twierdzą, nie składali przysięgi, lecz tylko przyrzeczenie, bez karabinu i krzyża. Na zapytanie obrońcy adw. Wirskiego, jaka była rola przysięgi, przyrzeczenia, oskarżony Żoła stwierdza, że chodziło o obronę ideałów narodowych do ostatniej kropli krwi. Inny oskarżony Antoni Piszczek wyjaśnia, że dosłowna treść noty brzmiała: „Bronić będziemy wiary, Ojczyzny i wierni będziemy Stronnictwu Narodowemu“. O rozbiciu wyborów nie było mowy. Przeszkodzenie wyborom odbyć się miało w ten sposób, że pod pozorem głosowania zabierze się akta wyborcze.

Wobec wielkich rozbieżności między zeznaniami złożonymi przed policją i sędzią śledczym a zeznaniami przed sądem przez oskarżonych, sąd odczytuje pierwotne zeznania, przyczem przewodniczący zwraca uwagę oskarżonym na wielkie rozbieżności. Jeden z oskarżonych Konek wyjaśnia, iż w policji bito i kopano go, zmuszając go do takich a nie innych zeznań. Oskarżony Tomasz podobnie wyjaśnia, że policja wkładała poprostu słowa do ust i odgrażała się bicciem i aresztowaniem. Protokół policyjny uważa oskarżony za fałszywy. Oskarżony Józef Kleczka posuwa się nawet tak daleko, iż obwinia sędziego śledczego, który rzekomo zmuszał go do zeznań w pewnym kierunku.

Część oskarżonych tłumaczy się także, iż przypadkowo dostali się na zebranie, jednakowoż przysięgi ani przyrzeczenia nie składali.

Jeżeli chodzi o poważny zarzut udziału w krwawych zająć w Wiktorówku, większość oskarżonych także stanowczo zaprzecza aktywnego udziału w rozruchach, a jedynie z ciekawości znaleźli się w tłumie. Sami do broni nie sięgali. Oskarżony Gapa twierdzi, iż nie chcąc narażać żony i dzieci, nie chciał na zebraniu złożyć przyrzeczenia. Ustalono, aby żonaci i starsi przyrzeczenia nie składali, a składać je mieli tylko młodzi. Oskarżony zeznaje w dalszym ciągu, iż Żoła na zebraniu mówił: „Bebechy przestały teraz rządzić, a przyjdą do rządu narodowcy!“

Naogół zeznania oskarżonych są mało ciekawe i wszystkie idą w jednym kierunku stanowczego zaprzeczenia winy. Nie chcąc zanudzić czytelników, nie podajemy dokładnej treści zeznań poszczególnych oskarżonych.

Krótko przed przerwą obiadową mec. dr. Urbański stawia wniosek imieniem ławy obrończej o nychlenie aresztu śledczego w stosunku do 12-tu oskarżonych. Sąd do wniosku tego się nie przychylił.

Po przerwie obiadowej nastąpiło przesłuchanie przymusowe przytransportowanych na rozprawę trzech braci Stachowiaków oraz Dominika Dyksy. Poprzednio jeszcze na wniosek prokuratora sąd polecił przesłać do prokuratury odpis zeznań Józefa Kleczki, który twier-

dził, iż zeznania jego w śledztwie zostały przez sędziego śledczego wymuszone.

Roman Dmowski — prezydentem.

Na uwagę zasługują zeznania, złożone przez Dyksę, który podtrzymuje w całości pierwotne zeznania, złożone w śledztwie. Mianowicie oświadczył on, że Żolna w przeddzień wyborów mówił na zebraniu, iż w dniu 8 września narodowcy mają opanować całą Polskę. O godz. 9 rano zajęte zostaną wsie, a o godz. 12 w południe miasta. Prezydentem Rzeczypospolitej ogłoszony zostanie Roman Dmowski. Poza tem Żolna powiedział mu, że otrzymał rozkazy dotyczące rozruchów w Poznaniu.

Przyznaje się do winy Franciszek Kaczewski, że na korytarzu przed lokalem wyborczym w Łobżenicy rzucił próbkę z cieczą cuchnącą. Oskarżony Brzeziński nie przyznaje się natomiast do zderzenia obrazu Prezydenta Rzplitej i twierdzi, że wogóle nie był w lokalu wyborczym.

Wielkie wrażenie wywarło na sali oświadczenie oskarżonego aptekarza Reinholca z Łobżenicy. Akt oskarżenia zarzuca jemu i jego małżonce, iż nazajutrz po wyborach utrudniali postępowanie karne przeciwko głównemu oskarżonemu Brunonowi Polcynowi i innym oskarżonym, pomagając im uniknąć odpowiedzialności karnej przez to, iż Reinholc zamówił dla nich samochód, dał im znać o czasie i miejscu jego przyjazdu, a następnie żona jego wsiadła do tego samochodu i pojechała na umówione uprzednio z nimi miejsce, gdzie do samochodu wsiadli i odjechali, wskutek czego sprawy poszukiwani przez policję zdołali zbiec.

Niesamowity transport z Łobżenicy do Wyrzyska.

Oskarżony aptekarz Reinholc mówił do słownie co następuje: „Nasamprzód muszę zrobić sprostowanie co do zeznań złożonych przed sędzią śledczym, gdyż podczas składania tych zeznań byłem silnie zdenerwowany. Niesamowity transport z Łobżenicy do Wyrzyska (przebieg 20 km — uw. red.), który odbywał się w ten sposób, iż prowadzono mnie pieszo skutożo w kajdanki jak najgorszego złooczyńcę wpłynął na to, że nie mogłem się tak skupić podczas zeznań, jak powinienem. Zastrzegłem się przed sędzią śledczym, że silnie jestem zdenerwowany i przemęczony. Sam sędzia śledczy był zresztą — jak mi powiedział — również bardzo przemęczony, bo kilka nocy pracował nad sprawą zajęć w powiecie wyrzyskim. Przedstawiłem mu, że ten azjatycki sposób transportu... — mówi oskarżony podniesionym głosem.

W tej chwili przewodniczący przywołuje do porządku oskarżonego, zaś prokurator prosi o dokładne zaprotokółowanie słów oskarżonego.

W dalszym ciągu oskarżony Reinholc stwierdza, że nie ułatwiał ucieczki Polcynowi, a żeby ten uszedł karze, lecz przeciwnie — namawiał go, a żeby stawił się do policji. Polcyn pracował u oskarżonego w charakterze ogrodnika. Dalej oświadcza oskarżony R., że nie należy do Stronnictwa Narodowego, a jedynie jest jego sympatykiem. O hołwach podczas wyborów nic nie wiedział. Miała się odbyć jedynie demonstracja. Wiedział o tem także komendant posterunku w Łobżenicy Ostrowski, który w piątek 6 września przed wyborami zwrócił się do oskarżonego zapytaniem, jaka tajemnicza ręka kieruje tem wszystkim. Oskarżony stwierdził przed przodownikami, iż wśród ludności panuje wielkie rozgoryczenie z powodu nieszczęśliwej ordynacji wyborczej, która dzieli społeczeństwo na hołotę i elitę.

Przewodniczący ponownie przywołuje do porządku.

W tym momencie znowu wśród publiczności rozlega się donośny okrzyk „brawo!” tak, że przewodniczący przywołuje publiczność do porządku.

Gdy w dalszym ciągu swych zeznań oskarżony Reinholc mówi o zależności sądu i stosunku władz administracyjnych do społeczeństwa oraz podnosi, że Polakom jako narodowcom nie zezwala się na odbywanie zebrania, a Niemcom tymczasem daje się lokale, prze-

Kartele muszą obniżyć ceny, albo zostaną rozwiązane.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Minister przemysłu i handlu gen. Górecki nie ustaje w pracy nad rewizją działalności poszczególnych karteli. Wszystkie kartele przetwórcze i handlowe zostały wezwane przez ministra do dobrowolnej obniżki cen. Jeżeli nacisk ten okaże się niewystarczający, natenczas minister Górecki nie cofnie się przed rozwiązaniem całego szeregu karteli, które wstrzymują proces obniżania cen. (r)

Redukcja mężatek w urzędach.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) W niedalekiej przyszłości rząd przystąpi do załatwienia sprawy mężatek, pozostających wraz z mężami na stanowiskach. Chodzi o sprawę redukcji mężatek w urzędach. Odpowiedni projekt rządowy, jak słychać, przewiduje redukcję tych mężatek, których mężowie zarabiają ponad 500 zł miesięcznie. Nie podlegająby redukcji mężatki, posiadające wyższe wykształcenie oraz te, które już nabyły prawa emerytalne. Do chwili ostatecznego załatwienia projektu ten może ulec jeszcze zmianom. (r)



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

19433

Wileczy apetyt baronów naftowych.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Skartelizowany przemysł naftowy zażądał jako rekompensatę za przeprowadzoną obniżkę cen nafty zniesienia praw, przyznanych średnim i małym zakładom rafineryjnym.

Podobne zarządzenie rządu musiałyby w konsekwencji spowodować unieruchomienie co najmniej 17 zakładów

wodniczący ponownie przerywa oskarżonemu i zwraca mu uwagę, a żeby ściśle trzymał się tego, o co jest oskarżony. Prokurator jeszcze raz prosi o szczegółowe zaprotokółowanie wszystkich słów wypowiedzianych przez Reinholca.

Pod koniec swych zeznań osk. R. oświadcza, że wyraźnie powiedział Polcynowi: „Jesteś winowajcą, to staw się!” Polcyn jednak wysunął, że policja w Łobżenicy sprawi mu bicie albo go zabije, wobec czego Polcyn uważał za wskazane zgłosić się do policji w Bydgoszczy. W tym celu Polcyn sam zamówił sobie samochód u niejakiego Byczka, godząc się na 50 zł, które żona oskarżonego wyłożyła, za co Reinholc później żonie robił wymówki. W końcu oskarżony R. stanowczo zaprzecza, jakoby patrząc oknem, dawał podczas rozruchów w Łobżenicy jakieś wskazówki lub odbierał raporty od wysłanników. Żona oskarżonego również nie przyznaje się do winy; zamówiła samochód na życzenie Polcyna, który oświadczył jej, że chciałby jechać do Bydgoszczy. Pieniądże na ten cel wyłożyła, lecz później Polcyn sumę zwrócił.

Polcyn, wyjeżdżając, nic nie zaznaczył, że ma zamiar stawić się do policji, o czym dopiero dowiedziała się od męża, który także czynił jej wymówki z powodu wyłożenia powyższej sumy.

O godz. 8 wieczorem sąd zarządził przerwę do wtorku, godziny 9 tej.

refineryjnych, które obecnie są w ruchu, a kontyngent przerabianej ropy dostałby się całkowicie wielkim rafinerjom.

Należy zaznaczyć, że unieruchomienie małych i średnich rafinerji spowodowałyby zwolnienie wielu robotników, na co rząd nie będzie mógł się zgodzić.

Ze sportu.

BOKSERZY WARSZAWSKIEJ LEGJI POKONANI W GDAŃSKU.

Gdańsk. W Gdańsku wobec tysiąca widzów rozegrany został w niedzielę wieczorem mecz bokserski pomiędzy warszawską Legią a miejscową Godanią. Zwyciężyła drużyna gdańska w stosunku 9:7.

W muszej Baszkiewicz (L) zremisował z Wyszeckiem.

W kocuciej Wejman (L) zremisował z Sierockim.

W piórkowej Przewódzki (L) przegrał z Biangą.

W lekkiej Bareja (L) wygrał z Zielińskim.

W półśredniej Wasiak (L) pokonał Jaworskiego.

W średniej Doroba II (L) zremisował z Sarnowskim.

W półciężkiej Kozaków (L) uległ Hańskiemu.

W ciężkiej Choma (G) znokautował w pierwszej rundzie Chistowskiego.

WĘGIERSCY SZERMIERZE PRZEGRYWAJĄ W SZABLŁ.

Warszawa. W niedzielę późnym wieczorem zakończyły się w Warszawie międzynarodowe zawody szermiercze z udziałem

Młodzież ma głos!!!

i twierdzi, że racjonalnie pielęgnuje się zęby i jamę ustną pastą **CHLORAMI** i eliksirem **HEZADONT**

które czyszczą znakomicie i zmniejszają zarazem możliwość zakażenia

Oryginalne tylko z firmą

HENRYK ŻAK
Poznań

Nie przyjmować wyrobów polecanych jako 23189) równie dobrych.

najlepszych zawodników Polski i licznych szermierzy węgierskich. Po porażkach w szpadzie Węgry przegrali również i w szabli. Pierwsze miejsce w turnieju zajął Dobrowolski, bijąc w finale Węgra Rajczy.

3) Bay (Węgry).

4) Papee (Polska).

ŚMIERTELNY WYPADEK NA RINGU.

Cleveland. Krótka karjera pięściarska 21-letniego boksera polskiego, **Jana Wolińskiego** w lekkiej wadze, zakończyła się nagłą śmiercią.

W czwartej rundzie walki z niejakim **Körlingiem**, Woliński uderzony w serce, a następnie w szczękę, upadł bez przytomności. Pomimo pomocy wezwanego Pogotowia Ratunkowego, **Woliński zmarł w pół godziny po wypadku, nie odzyskawszy przytomności.**

Lekarze stwierdzili, że śmierć nastąpiła wskutek **krwiotoku mózgowego.**

Dziś otwarcie wielkiej wystawy

w Resursie Kupieckiej.

Jak już donosiliśmy dziś, o godz. 16-ej, nastąpi uroczyste otwarcie **wielkiej wystawy**, która mieści się w **salach Resursy Kupieckiej**. Otwarcia wystawy dokona **p. radca p. radca Tęskowa**. Wystawa obejmuje kilka działów. Dział najnowocześniejszych przyborów sportowych, dział wyrobów wileńskich, dalej samodziły ludowe, ceramikę wileńską, sposoby wyrobu samodził i wiele in. gałęzi przemysłu ludowego. Również na specjalną uwagę zasługują roboty ręczne kobiet z więzienia z Fordonu. Poza tem specjalny dział tworzy przemysł zakopiański. **Oddział Żeński Sokola III**, ze swą kierowniczką p. M. Stobiecką, dolożył wszelkich starań, by bydgoszczanie mogli zobaczyć tak piękny dorobek polskiego przemysłu. Wystawa trwać będzie od 10 do 20-go grudnia i niewątpliwie ściągnie całą Bydgoszcz.

KRONIKA POZNAŃSKA.

Wydział medyczny U. P. przy dalszej pracy.

Na skutek przeprowadzonej pomiędzy władzami Uniwersytetu Poznańskiego a przedstawicielami młodzieży akademickiej konferencji, z dniem dzisiejszym, tj. od wtorku wznowiono wykłady na wydziale medycznym. Młodzież akademicka spodziewa się, że wysunięte przez nią postulaty w sprawie żydowskiej zostaną częściowo uwzględnione.

500-lecie wielkiego uczonego. W ub. poniedziałek wieczorem w Teatrze Nowym odbyła się akademja ku czci 500-lecia zgonu Pawła Włodkowicza, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Prezes Koła Historyków Studentów Uniwersytetu Poznańskiego p. Siuchniński wygłosił do licznie zebranej, wyborowej publiczności słowo wstępne, poczem źródłowo opracowany referat o wielkim uczonym wygłosił dr. Andrzej Niesiołowski. Życzliwie przyjęto widowisko historyczne, napisane na tle ówczesnej epoki przez młodego autora Janusza Dybowskiego. Artyści wywiązaali się z ról znakomicie. Program urozmaicił chór akademicki.

Ponowny proces żonobójcy. W końcu bieżącego miesiąca, a więc 30 bm. Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywać będzie ponownie sprawę Jana Langego, który w ohydny sposób zamordował swoją żonę w Poznaniu. Lange skazany został przez dwie instancje na śmierć. Obroncy Langego odwołali się do Sądu Najwyższego w Warszawie, który mając wątpliwość co do stanu umysłowego mordercy, polecił Sądowi Apelacyjnemu ponownie sprawę rozpatrzyć.

Poznańscy oficerowie rezerwy przeciwko płk. Sławkowi. W Poznaniu odbyło się zebranie Związku Oficerów Rezerwy, które pod przewodnictwem gen. Hausera omawiało sprawę zjazdu w Warszawie, który odbędzie się w niedzielę, dnia 15 grudnia bieżącego roku. W końcu zebrania uchwalono ostrą rezolucję, występującą przeciwko płk. Sławkowi. Treść rezolucji brzmi: „Delegacji na kongres oficerów w st. spoczynku w dniu 15 grudnia br., reprezentującej Stow. Oficerów w st. spoczynku, oddział Poznań, są upoważnieni przez nadzwyczajne walne zebranie, by kategorycznie przeciwstawić się kandydatom do głównego zarządu tak generała w st. spoczynku **Skierskiego**, jak i ubiegającego się o to **płk. Walerego Sławka**, jako politycznie jednostronnie zaangażowanych, pod których przewodnictwem my, oficerowie w st. spoczynku, oddział Poznań, zrzeszać się nie mamy absolutnie zamiaru”.

Na delegatów kongresu w Warszawie wybrano pp.: gen. Załęskiego, płk. Kierskiego i płk. Chocieszynskiego.

„Wesoły lot“ ... do własnej sokolni.

Bardzo udatna rewja przysporzyła środków Sokolowi Żeńskiemu.

Więc najpierw było dużo tremy na scenie i za sceną, a ogromnie dużo zainteresowania na widowni.

Ze wykonawcy rewji mieli tremę — nie można się dziwić. Państwo sobie pewnie nie wyobrażają, ile to pracy i przedewszystkiem nerwów trzeba włożyć, a żeby amatorami siłami i sposobami zmontować imprezę artystyczną. Z tem się wogóle nie może równać teatr zawodowy. Przecież tam wszystko jest na miejscu a tu o wszystko trzeba się starać. Wszystko mobilizować, zebrać i zespalać. Trzeba się porządnie napracować, zwłaszcza jeśli się urządza rewję pod tak odpowiedzialną firmą, jak Sokół Żeński. Przecież nie było jeszcze w Bydgoszczy wypadku, żeby się na organizacji Sokola Żeńskiego zawiedziono. Więć i tym razem zrobić trzeba było wszystko, aby zadowolili słuchaczy i widzów, aby im dać naprawdę dużo dobrej zabawy i najmielsze wspomnienia.

Na widowni, która była wypełniona do ostatniego miejsca sala Resursy Kupieckiej, panowało — jako się rzekło — ogromne zainteresowanie. Dużo sobie obiecywa-

no po tym wieczorze. I nie zawiedziono się.

Zabawa była pierwszorzędną, bo też kierownictwu rewji, które spoczywało — literackie w rękach **red. Józefa Kolodziejczyka**, a administracyjne w rękach **p. Piotrowskiej** — udało się zmobilizować cały szereg talentów odtwórczych, któreby nie przyniosły wstydu nietylko scenie amatorskiej. No i był **Mieczysław Dowmunt**. O tem nie trzeba zapominać, że gdzie ten cudotwórca humoru rękę przyłożył. tam i zabawa i śmiech musi być. Śmiano się więc, gdy tylko Dowmunt się pierwszy raz pokazał. — śmiano się z jego kapitalnych dowcipów, któremi zapowiadał poszczególne numery programu. — śmiano się oczywiście z jego skeczowej kreacji głuchego poczciwca.

W programie rewji było wszystko, czego po rewji można się spodziewać. Był więc humor, w dużych ilościach, śpiew, muzyka i taniec. Hiszpańskie tango odtańczyła z wdziękiem i temperamentem i z umiejętnością wirtuozowską **p. red. Stefanja Strąbska**. Mile sokolice wykonywały walc —

„taniec rusalek“, wdzięczną polką i gawot, który dał pole do popisu **pp. Żółkiewiczównie i Karweckiej**. Nad układami tańców czuwał **p. Wł. Kochański**.

W dwóch pomysłowych skeczach wystąpił obok **M. Dowmunta** **pp. red. Kiedrowska, Szczygielówna, Plessnerówna, Gajdecki, Kałdan**. Monologi wypowiedzieli ze swadą, bawiąc widownię **pp. Ciepłuch i Pietrzakówna**. Prawdziwym artystą na ustnych harmonijkach okazał się **p. Gajdecki**, którego produkcje muzyczne, a także inne talenty, żywo oklaskiwano. Śmętne tanga i weselsze piosenki śpiewał **p. Orzechowski**. Bardzo udatne były oba finały, a doskonała orkiestra pod dyktando **p. W. Kaczmarka** grała niezmordowanie i była miłą atrakcją wieczoru.

Punktem kulminacyjnym był jednak występ prawie że autentycznej **Łuczniczki**, **P. red. Kiedrowska** wyglądała w tej roli naprawdę posagowo, a dowcipne kuplety z satyrą na aktualne stosunki bydgoskie przyniosła chlubę ich autorowi — **red. Kolodziejczykowi** i odtwórczyni.

W rezultacie wszyscy byli zadowoleni. I wykonawcy i niestrudzeni kierownicy i publiczność a także **prezesa Sokola Żeńskiego pani radczyni Tęskowa**, która osobistą troską otoczyła tę imprezę i czuwała nad jej przygotowaniem. Ważne jest także i to, że wszystkie wysiłki nie poszły na marne, bo i materialnie **przysporzyły środków na budowę Sokolni**. (hak).

Zjazd Rady Zw. Izb Rzemieślniczych w Warszawie.

Sprawozdanie z obrad drugiego zjazdu Rady Zw. Izb Rzemieślniczych na którym przemawiał wicepremier Kwiatkowski i był obecny min. przem. i handlu gen. Górecki, ze względów technicznych podamy w jutrzejszym numerze.

Nowy biskup sufragan kielecki.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Biskupem sufraganem kieleckim został mianowany przez Ojca św. ks. kanonik Franciszek Sonik, proboszcz parafii św. Wojciecha w Kielcach. Ks. Sonik został mianowany tytularnym biskupem Margo. (r)

Nagła śmierć insp. Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

Od kilku dni przebywał w Bydgoszczy 56-letni podinspektor pożarnictwa ra województwo poznańskie Antoni Bednarek z Poznania, który przeprowadzał w Bydgoszczy kurs pożarnictwa pierwszego i drugiego stopnia dla naczelników Straży Pożarnej, powiatów północnych wojew. poznańskiego. Podczas tej pracy na kursie insp. Bednarek w wczorajszy poniedziałek nagle zachorował. Wieczorem przewieziono inspektora do szpitala Działonisek, gdzie dziś w nocy o godz. 2-iej zmarł. Nagła śmierć inspektora wywołała ogromny żal wśród zebranych w Bydgoszczy naczelników straży pożarnej. O nagłym zgonie zawiadomiono rodzinę w Poznaniu. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci. Zwłoki przewieziono zostały w dniu dzisiejszym do Poznania.

Kalendarz „Łącznika Poczтового na r. 1936.

222 ilustracje, osiem wkładek wielobarwnych, pięć mapek, 72 ćwiczenia gimnastyczne z rysunkami, 12 konkursów z nagrodami.

Kalendarz, pomyślany częściowo jak almanach „Hachette”, częściowo zaś wzorowany na amerykańskich kalendarzach, poświęconych gospodarstwu domowemu — posiada wielką ilość praktycznych wskazań i wiadomości, potrzebnych w życiu codziennym. Do nabycia u każdego listonosza za cenę 80 gr.

Szopenfeldziarki przy pracy.

Na gościnne występy przybyły do Bydgoszczy dwie szopenfeldziarki, czyli specjalistki kradzieży w magazynach. W domu towarowym Braci Mateckich szopenfeldziarki skradły 24 apaszki jedwabne i 4 pary rękawiczek skórzanych, wartości około 200.— zł. O kradzieży poinformowano policję, która prowadzi dochodzenia, celem ujęcia złodziei.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Nr. 12 poznańskiego miesięcznika „Tęcza” daje przegląd najnowszych wydarzeń z ostatniego miesiąca w ciekawych i interesujących artykułach wybitnych piór polskich. O przyroście naturalnym Niemiec mówi Jan Jasiński w artykule „Polska 105 — Niemcy 102 miliony”. Obraz współczesnych Niemiec hitlerowskich kreśli Józef Czchosnowski w artykule „Rozmowy niemieckie”. Ks. Zakrzewski wydobywa z zapomnienia postać niemieckiego romantyka Ernesta Ortleppa, który wbrew polityce swego kraju współczuł z polską tragedją narodową i dał temu wyraz w szeregu utworów.

Do numeru dołączono prospekt „Tęczy” na rok 1936, z którego wynika, że abonament roczny interesującego tego miesięcznika poznańskiego wynosi od 16.— zł (bez premjum) do 22.— zł z premjami. W spisie książek zauważyliśmy książki ciekawe i interesujące; będą one ozdobą każdej biblioteki.

Nr 12 „Tęczy” nabyć można w księgarniach, w kioskach oraz w administracji. Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. Numery okazowe zeszytów wydanych dawniej wysłała administracja za przesłaniem 50 gr.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

Co usłyszymy dziś w godzinach popołudniowych z Warszawy?

15.30: Muzyka lekka. 16.00: Skrzynka P. K. O. 16.15: Utwory fortepianowe. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: „Termometr”, odczyt. 17.15: Koncert z udziałem Chołoniewskiego. 17.50: Skrzynka językowa. 18.00: Igor Strawiński: „Święto wiosny”. 18.30: W obronie fantastyki. 18.45: Utwory charakterystyczne. 19.00: Postulaty rolnictwa w dziedzinie lniarstwa - pogadanka. 19.35: Wiadomości sportowe. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Koncert symf. z Wilna. 22.30: Odczyt dla lekarzy. 22.45: Polska twórczość operowa - odczyt w języku esperanckim. 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, 11 GRUDNIA.

WARSZAWA. 6.30: Audycja poranna. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Znaczenie od-

— Osobiste. W kasynie oficerskim 62 pp. korpus oficerski 62 pp. zebrał uroczysto swoich kolegów, przeniesionych do innych garnizonów. Mianowicie opuścili Bydgoszcz, obejmując odpowiedzialne stanowiska gdzieś indziej: por. Stanisławski Franciszek, por. Kaźmierczyk Florian, por. Doliński Henryk, por. Kozłowski Lutomił i por. Kossakowski Wacław.

Nowe ogniwia

w łańcuchu skladek na rzecz Chrześcijańskiej Ligi Pracy pod hasłem: „Ratujmy Młodzież!”.

Jaka to ogromna radość będzie dla chłopów, gdy po raz pierwszy w życiu przyniosą do domu samodzielnie zapracowane pieniądze! Jaka radość dla tych wszystkich, którzy dopomogli do stworzenia warsztatów pracy i do wejścia w życie dorastającego pokolenia! Taka praca jest prawdziwą usługą społeczną!

Wezwany przez p. Jana Gąszczaka, p. Andrzeja Wawrzyniak składa 3 zł i prosi p. mec. Jana Cielucha, p. Jana Wańskiego (ul. Gdańska 39), p. Stefana Siudzińskiego (Lipowa 7), p. Józefa Kucharczyka (Grunwaldzka 3), p. Bernarda Berka, Wiatrakowa 7.

Wezwany przez mistrza szewskiego p. Różewicza, mistrz szewski p. Łukasiewicz daje 3 zł i prosi p. Nodzykowskiego (ul. Batorego), p. Pomploma (ul. Grunwaldzka), p. Starowicza, p. Kaldana (Aleje Mickiewicza) i mistrza szewskiego p. Wudarskiego, ul. Wileńska 9.

Wezwany przez p. prof. Papierkowskiego, ks. prof. Średziński daje 3 zł i wzywa p. dr. Wieckiego i naczelnika Urzędu Skarb. nr. I p. Pawłowskiego.

Wezwany przez p. Kotłęgę, p. Szenk daje 3 zł i prosi p. Heydemanna (ul. Gdańska), dyr. Cytkowskiego („Hadroga”) oraz dyr. Nowaka („Hadroga”), p. Owczarzaka (ul. Grunwaldzka), p. Kutę (młyn Czyżkówko), p. Stefana Cerkaskiego, ul. Dworcowa.

Wezwany przez p. Rudolfa Sommera, mistrz rzeźnicki Artur Frohwerk daje 3 zł i prosi p. Brunona Gutbiera (Szwekowo), p. Hugona Oecka (ul. Grunwaldzka), p. Maks. Szczygła (Sobieskiego 9) oraz p. W. Flaczkowski (ul. Krakowska 18).

Życia towarzysztw.

Wtorek, 10 grudnia.

Godz. 16.00: Sokół III. Uroczyste otwarcie pokazu robót ręcznych w sali Resursy Kupieckiej, ul. Jagiellońska. Uprasza się o przybycie wszystkich członków o ile możliwości w mundurach.

Godz. 17.00: Tow. śpiewu piekarzy. Ostatnia lekcja przed świętami „Pod Lwem”.

Godz. 19.00: K. S. „Brd”. Zebranie zarządu w lokalu „Złoty Róg”. Roczne walne zebranie dnia 14 bm. o godz. 19.30.

Godz. 19.30: Sokół III. Zebranie plenarne w sali Resursy Kupieckiej. Ważne sprawy.

Godz. 20.00: Bydgoski Chór Męski. Lekcja. Komplet konieczny.

— O. P. N. „Gwiazda”. Zebranie zarządu w ognisku parafjalnym. Komplet pożądan.

— Klub sportowy S. P. D. przy Publ. Szkole Zaw. Dokszt. Zebranie w szkole. Ważne sprawy.

— Klub mandolinistów „Lutnia”. Lekcja w hotelu Lengning. Uprasza się o komplet i punktualne przybycie.

Zw. Powstańców i Wojaków O. K. 8, placówka 4 Szwekowo. Zebranie 10 bm. o godz. 19. zarządowe 11 bm. w sali p. Kołodzieja. Bardzo ważne sprawy (opodatkowanie się na gwiazdkę). Obecność wszystkich członków konieczna.

K. S. M. Gwiazda. Pogrzeb drh. śp. Witolda Adaszkiwicza z kostnicy cmentarza przy ul. Jary o godz. 15.30. — Zebranie zarządu w wtorek o godz. 20 w ognisku.

Odpowiedzi redakcji

J. K. w M. Poruszonej sprawy dekret o obniżce komornego dokładnie nie wyjaśnia. Lokal handlowy do III kategorii włącznie już nie podlega ustawie o ochronie lokatorów i nie korzysta z obniżki, natomiast mieszkanie 4-pokojowe korzysta z obniżki 10%-wej. W kołach prawniczych oczekują wyjaśnienia urzędowego drogą rozporządzenia wykonawczego, jak traktować sprawę wtedy, kiedy umówiony czynsz obejmuje i lokale nie podlegające już ustawie o ochronie lokatorów oraz takie lokale, które jeszcze podlegają ochronie. O ile rozporządzenie takie się ukaże, nie omisszamy czytelników naszych poinformować.

żywcze jarzyn i owoców - pogadanka. 12.30: Muzyka. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30: Utwory skrzypcowe w wyk. Kleinmana. 16.00: „Rozmowa majstra Klepki z Lepigłną”. 16.20: Pieśni hebrajskie. 16.45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00: Przyjaźń i autorytet. 17.20: Mała orkiestra P. R. 17.50: Świat się śmieje. 18.00: Niewydane utwory Mieczysława Karłowicza - koncert. 18.30: Skrzynka ogólna. 18.45: Muzyka salonowa. 19.00: Co boli rolników - pogadanka. 19.35: Wiadom. sport. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Towarzystwo śpiewacze „I owszem” - wesoła audycja muzyczna. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00: XV. audycja „Twórczość Fryderyka Chonińskiego”. 21.35: „Wspomnijmy Reymonta”, szkic literacki. 21.35: „Dlaczego kupiec powinien należeć do organizacji zawodowej”. 22.00: „Odgłosy Abisynji”, oryginalna muzyka abisynska (płyty). 22.30: Muzyka taneczna.

— Zebranie Tow. Czeladzi Kat. w środę 11 bm. w Domu Czeladzi, ciekawy referat p. Kowalskiego „Rozwój gawoźnictwa w Polsce i jego znaczenie w życiu gospodczym i państwem”. O liczny udział członków z rodzinami prosi Zarząd. (21395)

Emeryci państwowi

Rejestracja członków nowego związku odbędzie się dnia 12, 13 i 14 grudnia br. od godziny 10 do 12-iej w salce f-y Bydłowski (restauracja), ul. Długa 24, oficyna lewa strona. — Drugie zgromadzenie organizacyjnej odbędzie się po dokonanej rejestracji. Prosimy o zgłaszanie się członków do ewidencji.

Za Tymczasowy Zarząd: Szkocki.

Sprawy sokole.

SOKÓŁ ŻENSKI.

Dziś, wtorek lekcja robót ręcznych, początek o godz. 7-ej w sekretariacie.

Celem wspólnego wzięcia udziału w zwiedzaniu pokazu robót ręcznych Sokola III, zbiórka dziś o godz. 6.30 w sekretariacie.

SOKÓŁ V. SEKCJA ŻENSKA.

Dnia 10 bm. o godz. 19-iej ćwiczenia w sali gimn. przy ul. Kordeckiego.

Dnia 11 bm. o godz. 19.30 zebranie plenarne w salce drh. Dzierżyńskiego. Obecność wszystkich członkiń konieczna.

I drużyna żeńska ratownicza P. C. K.

Dziś wtorek zbiórka drużyny o godz. 19 w sekretariacie. Wobec tego, że jest to ostatnia zbiórka przed świętami, obecność wszystkich ratowniczek konieczna.

Komendantka.

Baczność

Zarząd Okręgowy Ch. D.!

Posiedzenie Zarządu Okręgowego odbędzie się we wtorek, 10 bm. o godz. 19 w lokalu Stronnictwa, Dworcowa 5.

Prezes.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

KOŁO SZWEDEROWO.

W sobotę, dnia 14 grudnia br. o godz. 19.30 odbędzie się zebranie plenarne w lokalu p. Kołodzieja, ul. Ugory. Na porządku obrad ważne sprawy m. in. interesujący referat.

O gremjalny udział członków w zebraniu prosi Zarząd.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W środę, 11 bm. o godz. 19-iej odbędzie się zebranie Chrzesc. Związku Czeladzi Rzeźnickiej w lokalu p. Mellera, Plac Piastowski.

Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

Zarząd.

OTYŁOŚĆ osłabia serce

Serca otyłych, obciążone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wczesniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość powodowana jest złą przemianą materii, albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych. Ziola Magistra Wolskiego „Degrosa” zawiera ją od organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yabanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety. Ziola ze znak. oshr „Degrosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, ul. Ziola 14, m. 1. (21829)

Gielda zbożowo - fowarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 9 grudnia 1935 r.

Table with 3 columns: commodity, price, and unit. Includes items like Żyto, Pszenica, Jęczm. brow., Jęczm. jednolity, Jęczm. zbiorowy, Owies, Mąka żyt., Bank Polski, dolary amerykańskie, dolary kanadyjskie, funty szterlingów, franki szwajcarskie, franki francuskie, belgi belgijskie, floreny holenderskie, guldeny gdańskie.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 1 października 1935 r.

Table with 2 columns: route and departure times. Includes routes like do Koronowa, do Wierzeźhucina, do Wąwelska.

Advertisement for PUDER ABARID. Features a portrait of a woman and text: 'JAK ŚLICZNIE MŁODO WYGLĄDA mówią o Pani, która przed chwilą musnęła twarz puszką musnęła wając ją niewidoczną warstwą subtelnego pudru A b a r i d. Sporządzony z cebulek lilij białej, idealnie miękki, nieszkodliwy, dobrze przylega, przywracając cerze świeżość i powab.'

Advertisement for MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY. Includes details about room types and prices: 1 pokojowe: Klem. Janickiego 12. 1, 2, 3 pokojowe: kuch. Jana Kazimierza 8/1a. 2 pokojowe: kuchnia do wynajęcia. Wilczak, Hoża 6. 3 pokojowe: Malborska 17. Mieszkanie 3-pokojowe przy ul. Mostowej 3. Mieszkanie 6 pokojowe przy ul. Gdańskiej 16. 2 pokoje: kuchnia od stycznia poszukuje. Oferty filja Dzien. Dworcowa pod „Styczeń 36”.

✠

Dnia 8 grudnia 1935 r. o godz. 1,30 zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, ojciec, brat, wuj, stryj i szwagier

Wacław Łuczyński

ziemianin

przeżywszy lat 57. W głębokim smutku pogrążeni

Żona, dzieci i rodzina.

Koralewo (Pomorze), Poznań.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11 grudnia 1935 r. o godz. 8,30 w Poznaniu z kościoła św. Jana (Śródka) na cmentarz parafialny. (23113)

✠

Dnia 8 grudnia o godz. 15 zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. nasz kochany ojciec, teść i dziadek s. p.

Andrzej Graczykowski

Rodzina.

Bydgoszcz, dnia 10 grudnia 1935 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 11 bm. o godz. 15-tej z kaplicy nowo-farnego cmentarza — msza św za spókoj duszy s. p. odprawi się w czwartek o godzinie 6,30 w kościele farnym. (23414)

wykonuje
szybko i tanio

Klepsydry

Drukarnia Bydgoska
Bydgoszcz, Poznańska 12/14

Hacele Hufnale

Juliusz Musolff

Tow. z o p. (22272)
Bydgoszcz
ulica Gdańska 7
tel. 16-50 i 30-26.

Motor

na prąd zmienny 2,5-3 P. S. wolnobieżny celem kupna poszukuje

Impregnacja

Bydgoszcz. (23409)



Sodarujcie Parasole.

Wielki wybór po bardzo niskich cenach gwiazdkowych 22709

Bydgoska Fabryka Parasoli
Rudolf Weissig
Gdańska 13.

Czytajcie Dziennik Bydgoski.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących osady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasądziło nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Święta.

Cukierki, czekolady, bombonierki, pierniki, marcepany gwiazdorki najtaniej kupisz K. Wolski, Jezuitka 5. (23187)

Szkło

okienne, butelki poleca Wielkopolska Huta Szkła, Pasikowski, stacja kolejowa Łęgnowo. Telefon 13-25. Autobus Bydgoszcz-Solec. (19729)

Meble

kupisz zawsze najtaniej tylko u (2812)

Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, Długa 10.
Uwaga na adres Długa 10.

Zabawki

Duży wybór lalek, wózki, reperacja lalek „Tani Bazar“, Stary Rynek 1. (23163)

Węgiel

Górnośląski poleca korzystnie, loco piwnica **J. Staszak, Śniadeckich 32**
Tel. 35-58. (15855)

Fajans

porcelanę, emalje szkło — kupuj u Kaczmarek, pamiętaj to **Kaczmarek, Podwale 12**, naprzeciw hali targowej. (21898)

SPRZEDAŻE

Kamienicę (23426) 4 składami w samym centrum Bydgoszczy, dochód roczny 13.000 wplawy 50.000 cena 88.000. Oferty pod „Właściciel“ do Biura Ogłoszeń Dworcowa 54.

Dom (23407) 5 móg sprzedam wplawy 3.000 lub wydzierżawię. Jana Kazimierza 8/1a.

Repertuar kin bydgoskich.

ADRIA: „Jaśnie pan szofer“ i bogaty nadprogr.
APOLLO: „Vanessa“ i nadprogram
BAJKA: „Zebra“ z Bagdadu“ i „Zem sta Tonga“
BALTYK: „Z pamiętnika dektywa“ i „Szalona noc“
KRYSTAL: „Regine“ i wielki nadprogram.
MARYSIENKA: „Wesoła wdówka“ i „Cowboy milionerem“.
REWJA: „Cudotwórca“. W roli gł. Silwia Sidney. Na scenie nowa wesoła rewja humoru i tańca pod art. kier. Darskiego

Dom trzypiętrowy, centrum, 73.100, wplawy 36 000 reszta amortyzacja, dochód 14.000. Władomość właściciel, Toruńska 13. (23416)

Trzypiętrowy komf. rtowy dom, centrum dochód 7 000, cena 43 000, wplawy 23 000.

Dwupiętrowy dochód 6 000, cena 30 000. Sokolowski, Śniadeckich nr. 52. (12464)

Skład kolonialny z mieszkaniem, dobrze prosperujący, bez konkurencji, z towarami urzędzeniem zaraz na sprzedaż. Wydzierżawia tania. Adres wskaże Dziennik. (12456)

Kolonjalke sprzedam korzystnie. Władomość Dziennik. (12467)

Gościniec (23425) 6 móg pszennej, ogród, łąka, dom 6 ubikac. i, duża wieś bez konkurencji 8 km pow. miasta sprzedam. Of. „Cena 5.500“ Dzień. Bydg. (12475)

Kompletne urządzenie radiowe 3 lampowe na prąd zmienny z przyłączeniem do sieci korzystnie na sprzedaż. Demonstracja: Dworcowa 75, m. 10. (12475)

Pensjonat sprzedam. Adres Dziennik Bydgoski. (23205)

Dom piętrowy z ogrodem sprzedam, cena 6000 zł. Dworcowa 72, restauracja. (12465)

Sprzedam z powodu wyjazdu dom przy 10—12000 zł wplawy Wiadomość: Cieszkowski 6, m. 3a. (12469)

Kamienica (23190) dochodowa Bielawki 12500 Nowakowski, Kaszubska 2.

Radjo (21397) 3 lampowe. Farna 6/1.

Maszyna (21398) do szycia. Farna 6/1.

Samochód „Chevrolet“ 5 osobowy, 8 cylindrowy, jak nowy korzystnie sprzedam. Oferty „6 cylindrowy“ Dzień. Bydgoski. (12451)

Koń duży na biegunach, rower chłopięcy sprzedam Wileńska 1/7. (12452)

Maszynę do pisania sprzeda, Poniatowskiego 16. (12473)

Sprzedam dwa wózki dziecięce. Śniadeckich 46, m. 2. (12258)

Maszynę do szycia bębnową tanio. Szczecińska 6/19, III wejście. (12462)

Wanne emaljową sprzeda Kurjer ul. Parkowa. (12472)

Patefon Długa 57/1. (23417)

Przychodnia potrzebna. Jagiellońska 2, m. 19. (12460)

Stolarz potrzebny zaraz. Stolarnia, Gdańska 111. (23422)

„Co kupuje cały kraj? ... Mijdo z praktyką Kollontay“



ZAMIANY

Zamienie na młyn nowe wspaniałe zabudowanie, ożywiony interes. Zgł. Dziennik pod „Młyn“. (23401)

KUPNA

Maszyny (12454) do szycia naprawia i kupuje. Śniadeckich 39. mieszkanie 15, podwórce.

Dzięczynę kupuje B. Jagła, Dom delikatesów, Plac Teatralny 2, tel. 1462. (23202)

POSADY WOLNE

Praktykant (23154) ze szkołą handlową poszukiwany. Zgłoszenia „E. S.“ filija Dziennika.

Zaraz (21396) do Tow. Strzeżenia kilka organizatorów i stróża na prowincji. Gwarancja 200 zł. Oferty, Tow. St. Dziennik Bydg.

POSADY POSZUKUJĄ

Bufetowy i zarazem stołowy poszukuje zaraz lub 1. I. 36 posady lub dzierżawy restauracji, fachowiec. Oferty pod „Złóż kaucję“ do administracji. (23150)

Panienci do obsługi gości potrzebne. Hermana Frankego 17, Restauracja. (12451)

Biurowy inkasent pożyczka 2—4000 potrzebny. Elektrycznia Zaniemyśl, Środa. (23424)

Stołarz na fornierowaną pracę potrzebny zaraz. Pomorska 37. (12463)

Dziewczyna potrzebna. Restauracja Przyrzecze 14. (23403)

Fryzjer dobry potrzebny, stała. Górski. (12257)

Fryzjerka dobra siła, wodna, manikur, na stałe potrzebna. Zgłoszenia M. Śmigiełski, Gniew, Rynek 22. (23400)

Stołarz gotowaniem potrzebna. Batorego 1, zabawki. (23192)

Dla (21423) syna 15-letniego poszukuję praktyki w składzie kolonialnym, żelaza lub t. p. Strożykowa, Bydgoszcz, Konopna 16, m. 1

DZIERŻAWY

Plac do wydzierżawienia na drzewka choinkowe. Ulica Nakielska 24. (23208)

RÓŻNE

Dam 1.000 zł za posadę, wykształcony. Bydgoszcz I. Poste restante, księżka wojskowa 971/32. (23033)

Siwym włosom przywraca pod gwarancją pierwotny kolor „Axela“ Regenerator włosów, butelka 3 zł w drogeriach lub J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7. (22550)

Koncesję na wyszynk oddam. Kwiatowa 15/7. (12450)

Przystojna inteligentna, samotna pani, własne mieszkanie, zapozna dobrze sytuowanego przyjaciela. Filija „Sympatyczna“. (12476)

ZGUBY

Zgubiono torebkę czarną w środę na szosie Bydgoszcz-Wojnowo. Zwrot za wynagrodzeniem. Maj. Piotrkówko p. Gogolinek. (12455)

MATRYMONJALNE

Wdowiec (23152) Pomorzanie lat 50, właściciel 105 morgowego gospodarstwa i handlarz drzewa, poszukuje żony, panny w wieku 40—50 lat lub bezdzietnej wdówki skromnego usposobienia dobrej katolickiej majątek dla wspólnego dobra pożądany. Rzecz honorowa. Zgłoszenia z fotografią skierować pod „50“ adm. Dziennika Bydgoskiego.

Najszybciej zrobisz świetną partję przez Biuro Matrymonjalne Echo — dysponujące olbrzymim doбором. Najnowsze numery wysła redakcja (Poznań, Św. Marcina 68) po nadesłaniu znaczka pięćdziesięciogroszowego. (22761)

Poszukuję (21411) zaraz sympatycznej, rutynowanej panienci do obsługi gości. Grudziądz, Forteczna 1, restauracja.

Bufetowy poszukuje pracy na własny rachunek z kaucją. Oferty „Dzielny“. (23210)

Portjerstwo obejmę za skromnym wynagrodzeniem, oraz małym mieszkaniem. Znajomość: centralne ogrzewanie, światło elektryczne, gaz, kanalizacja. pod „Portjerstwo“ filija Dziennika. (12352)

Bufetowy poszukuje pracy na własny rachunek z kaucją. Oferty „Dzielny“. (23210)

POKOJE WOLNE

Pokój z całodziennym utrzymaniem lub bez zaraz. Jezuitka 5/8. (23418)

Gdańska 25 II pokój umeblowany. (12466)

POKOJU POSZUKUJĄ

Skromny 10—15 zł poszukuję. Oferty „1901“ filija. (12468)

Ojciec

zbyt często, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, zmaga się z losem. To już nie praca, lecz malka o byt, która mczy: puje, żądając w ofierze zdrowie i siły. Ojciec więc zasłużył sobie na piękny prezent gwiazdkowy, przy którym znajdzie odpoczynek i uciechę.

Przed zakupem jednak „radź się“ ogłoszeń świątecznych w naszym piśmie



ZEBRAK.



— Halo, co pan tam robi?
— Jestem bezrobotnym kapelmistrzem...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lampowej szerokości 33 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. i lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i cziönkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.